Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 341 (6412) — WARSZAWA, NIEDZIELA 3 LISTOPADA 1935 r. — ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-30
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

By ruszyć z miejsca

Odwaga wielkich przemian

Wszystkie odłamy grupy kierowniczej obozu „sanacyjnego" pogodziły się ze sobą — sądzić wolno — na jednym punkcie: **pragną zachować obecny Sejm i obecny Senat,** pragną utrzymać ten „nowy ustrój polityczny", którym obdarzył Polskę w tygodniach zgonu marsz. Piłsudskiego p. Walery Sławek.

Opór przeciwko pomysłom p. Sławka dotyczy narazie tylko kwestji, jak „organizować" polską „Izbę niezastąpioną", że użyję określenia jednego z Burbonów, gdy ujrzał przed sobą — rozczulony — grono posłów — idealnych „wiernych poddanych".

P. W. Stpiczyński powtarza w piątkowym „Kurjerze Porannym" w gruncie rzeczy to samo, cośmy pisali — w formie ostrzejszej i wyraźniejszej — przed kilkoma tygodniami; koncepcja p. Sławka oznacza powrót do „Stanów Generalnych" Francji z końca XVIII stulecia, albo do sejmików szlacheckich dawnej Rzeczypospolitej; ziemia nowogródzka; ziemia wileńska; ziemia krakowska; Wołyń p. Józewskiego jest za inflacją, a Polesie p. Kostka - Biernackiego — za deflacją; „królewskie" miasto Lwów woli p. Becka (wszak demonstruje przeciw Czechosłowacji), a „królewskie" miasto Kraków akurat p. Becka sobie nie życzy i t. d., i t. p. **Przecie to są absurdy.** Nie można robić z „regjonalizmu" pępka świata. P. Sławek tęskni do XVIII stulecia, ale Polska niema najmniejszej ochoty odbywać takich mocno spóźnionych wędrówek po szlakach minionej historji. Dlatego inni „wodzowie" wybraliby raczej drogę „ersatz"-partyj **w ramach** obozu, związanego ze sobą **wspólną odpowiedzialnością.**

***

Te rzeczy — i jedne i drugie — **już nie pójdą.** Nikt nie nawiąże „kontaktu ze społeczeństwem" za pośrednictwem Sejmu i Senatu z września r. 1935. Jeżeli p.p. Kościałkowski i Kwiatkowski tej prostej prawdy nie rozumieją, — w takim razie **przegrali,** zanim jeszcze rozwinęli skrzydła.

To jest sprawa pierwsza.

***

A teraz — sprawa druga.

Przyjmuję „tajemnicę poliszynela", że p. Kwiatkowski zastał położenie gospodarczo - finansowe Państwa gorszem, niż przypuszczał. Zrezygnować miał wobec tego z planów „gospodarki celowej", wycofał się na pozycje deflacyjne. P. Matuszewski pośpieszył ze swojem... żyro. To żyro ma dźwięk gwoździa, wbijanego do trumny z... trochę złośliwym uśmiechem.

Obniżki płac? **Przecie ludzie tego nie wytrzymują już naprawdę, w dosłownem znaczeniu wyrazu.** Budżety domowe miljonów rodzin — to problem kredytu.. **niewypłacalnego.** Ofiarność? jakaż ofiarność obejdzie się bez samorzutnego entuzjazmu! jakiż entuzjazm ktokolwiek wykrzesze z „programu" dreptania na **ścieżce bez wyjścia!...**

***

Polska potrzebuje **odwagi wielkich przemian.** Zapewnienie, że nie będzie „żadnych eksperymentów" uspokajają tylko przewódców „Lewiatana", oraz... p. Matuszewskiego. „Żadnych eksperymentów" oznacza w praktyce — **nienaruszalność przegranych beznadziejnie metod i środków,** nienaruszalność interesów i przywilejów drobnej garstki. Zato „eksperymenty" polityczne i kulturalne (miljon dzieci poza szkołą) święcą... triumfy. I znowu powtórzę raz jeszcze jeden: **to już nie pójdzie.**

Kraj oczekuje **wielkiej przemiany.** Przynieść ją ze sobą potrafi to wszystko, co określamy wspólną nazwą — **Rządu Robotniczo - Włościańskiego.**

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Amnestja

Jeżeli wierzyć doniesieniom prasowym o projekcie amnestji, który opracowało Ministerjum Sprawiedliwości;— nastąpi znowu jakieś „WIELKIE NIEPOROZUMIENIE".

Projekt p. Michałowskiego pozostawia faktycznie poza nawiasem lwią część więźniów politycznych, nie dotyczy, jak się zdaje, emigrantów, — słowem, —nie rozwiązuje żadnego z istotnych zagadnień. Chodzi zaś o coś zupełnie innego.

Chodzi o

AMNESTJĘ PEŁNĄ,

o rzeczywiste przekreślenie paru tragicznie smutnych kart polskiej i ludzkiej doli.

Stara i skompromitowana doszczętnie metoda „półśrodków" nie wystarczy. Wołanie o AMNESTJĘ PRAWDZIWĄ musi stać się tem głośniejsze, im dokładniejsze są wiadomości o planach biurokratycznych Ministerjum Sprawiedliwości.

S. K.

Delegacja Komisji Centralnej związków zawodowych u min. Kwiatkowskiego

Ostatnie zapowiedzi p. ministra Skarbu co do obniżki płac funkcjonarjuszów państwowych i co do podniesienia skali podatku od uposażeń — wywołały nietylko wśród pracowników państwowych, lecz również w całej klasie robotniczej bardzo poważne zaniepokojenie.

W tej sytuacji Komisja Centralna Związków Zawodowych postanowiła wysłać do p. ministra delegację, którąby przedstawiła obecne położenie klasy robotniczej i niemożność jakichkolwiek dalszych obniżek obecnych płac i pensyj, niewystarczających już dziś na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb.

Delegację w osobach tow. tow.: J. Kwapińskiego, A. Kuryłowicza i Z. Żuławskiego przyjął min. Kwiatkowski w sobotę, dnia 2 b. m. Towarzysze nasi przedstawili obecne katastrofalne położenie robotników, wskazali na wypadki, w których pracownicy państwowi, jak np. pracownicy sezonowi na kolejach, mają nieraz po kilkadziesiąt złotych miesięcznie, a domagali się pozostawienia bez żadnego naruszenia wszystkich tych poborów i płac, które dziś, jako niewystarczające na życie, wolne są od podatku od uposażeń.

Zarządzenie Ministerjum Skarbu dotyka nietylko samych pracowników państwowych, lecz również całą klasę robotniczą. Dopiero co Komisja Centralna Zw. Zawod. uznała obecne płace za niewystarczające i postanowiła na całej linji, we wszystkich gałęziach przemysłu podjąć akcję o podwyżkę płac, a dziś zarządzenie Ministerjum narzuca jej z konieczności walki obronne przeciwko próbom obniżek które niewątpliwie nastąpią, jako konsekwencja obecnych zarządzeń.

W odpowiedzi min. Kwiatkowski wskazał, że nie jest jego zamiarem na nędzy mas budować zasobność Państwa i jego skarbu. Do obecnych zarządzeń zmuszony został ciężką sytuacją finansową i gospodarczą i traktuje je jedynie, jako przejściowe, przyczem będzie się starał, by w praktyce stosować je z jaknajwiększem uwzględnieniem interesów grup najniżej zarabiających. Pozatem będzie się starał spowodowane obniżenie zarobków zrównoważyć obniżką cen towarów codziennego użytku.

Tyle p. minister skarbu.

Nie chcemy i nie możemy wchodzić w ocenę obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej Państwa; robiono dotąd wszystko, by klasę robotniczą i jej organizacje pozbawić wszelkiego wpływu na kształtowanie się tej sytuacji. Wskazywaliśmy niejednokrotnie na środki zaradcze, nad któremi niestety przechodzono do porządku dziennego. Ale z całą stanowczością zaprotestować musimy przeciwko stanowi, by naskutek dotychczasowych rządów sprawowanych bez klasy robotniczej i wbrew jej woli, pociągani byli do ofiar w pierwszym rzędzie robotnicy i pracownicy państwowi.

Z całą stanowczością też domagać się musimy równoczesnego zniesienia wszelkich t. zw. „dobrowolnych", ściąganych pod przymusem datków na LOPP., na pomniki, na obchody i t. p., obarczających bardzo poważnie niskie płace robotnicze i pracownicze.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Warszawa robotnicza

Dzisiejsze zgromadzenie klasowego ruchu zawodowego

Dzisiaj robotnicy i pracownicy Warszawy zbiorą się na wielkiem zgromadzeniu w sali kina „Colloseum" o godz. 10 rano. Zgromadzenie będzie punktem niejako centralnym akcji, podjętej przez klasowe związki zawodowe stolicy w naszym „Miesiącu Propagandy".

Klasowy ruch zawodowy jest ruchem masowym; MUSI SIĘ UMASOWIĆ JESZCZE BARDZIEJ;

klasowy ruch zawodowy jest ruchem jednolitym; MUSI OGARNĄĆ SWOJĄ JEDNOŚCIĄ I TE KOŁA ROBOTNICZE CZY PRACOWNICZE, KTÓRE SIĘ JESZCZE WAHAJĄ;

klasowy ruch zawodowy broni potrzeb codziennych i praw proletarjatu w ramach dzisiejszego ustroju; ale niesie zarazem masom WIELKĄ IDEĘ, ideę zupełnej przebudowy społecznej od fundamentów, — IDEĘ SOCJALIZMU.

JEDNOŚĆ RUCHU W IMIĘ JEDNEJ WIELKIEJ IDEI — to hasło naczelne „Miesiąca Propagandy".

Zgromadzenie dzisiejsze doda Warszawie robotniczej dużo nowych sił; da jej dumne poczucie własnej mocy i własnej wartości.

W Chinach

Po zamachu na życie premjera

Zgon sprawcy zamachu

„Robotnik", „Naprzód" i „Robotnik Piotrowski" doniosły wczoraj o zamachu na premjera chińskiego Wang - Czing - Weja. Depesze poniższe przynoszą dalsze wiadomości.

Zdaniem lekarzy, premjer Wang-Czing-Wej po przebytej operacji, jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Lekarze usiłowali również uratować zamachowca, Sing-Feng-Minga, który został ciężko ranny przez straż przyboczną premjera.

Sing-Feng-Ming zmarł jednak w nocy naskutek ran, odniesionych w chwili zamachu.

***

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nankinu, że zamachowiec zeznać miał przed śmiercią, że swego czasu dowodził kampanją karabinów maszynowych w 19-ej armji kantońskiej i że plan zamachu na premjera Wang-Czing-Weja powziął wraz z redaktorem i wydawcą agencji prasowej, Czing-Wongiem. (PAT.).

***

Z Nankinu donoszą: Jak wykazało śledztwo policyjne, w zamachu na premjera rządu nankińskiego, Wang-Czing-Weja brało udział 3 mężczyzn i 1 kobieta. Wszyscy czworo zostali aresztowani. W czasie rewizji osobistej u kobiety znaleziono obciążający materjał dowodowy w postaci listów, z których wynika, że zamach przygotowany był oddawna. Prowadzący śledztwo szef wydziału dla spraw nadzwyczajnych, istniejącego przy policji nankińskiej, oświadczył w wywiadzie prasowym, iż zamach ten jest najprawdopodobniej dziełem komunistów. (ATE.).

Sankcje wejdą w życie 18 listopada

Komitet 18-stu postanowił, że sankcje przeciwko Włochom wejdą w życie 18-go listopada. (PAT.).

R. T. P. D.

Dziś o godz. 10 rano rozpoczyna się w Łodzi w sali przy ul. Piotrkowskiej 278 Walne Zebranie ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Klasa robotnicza otacza prace R. T. P. D. zasłużoną serdecznością. Witamy gorąco wszystkich uczestników Walnego Zebrania; życzymy najszczerzej, by wysiłek ich, podjęty w tak niezmiernie trudnych warunkach, rozwijał się dalej, wsparty o zapał jednostek i o zbiorową pomoc mas.

Holandja i Z.S.R.R.

Agencja „Information" donosi z Hagi, że w czasie dyskusji nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych na komisji parlamentarnej izby, większość posłów opowiedziała się za uznaniem de jure rządu ZSRR. i nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Holandją a Sowietami.

OD WYDAWNICTWA

Prenumeratorów i czytelników prosimy, aby zechcieli stale zawiadamiać Administrację naszego wydawnictwa o dostrzeżonych przez nich najdrobniejszych nawet brakach i niedokładnościach w dostarczaniu i kolportażu naszego pisma.

Inne depesze na str. 2 i 6-ej

Nasz „Miesiąc Propagandy" klasowych związków zawodowych

Dziś wielkie zgromadzenie w Warszawie

o godz. 10 r. w sali kina „Colosseum", Nowy Swiat 19.

Szczegóły na str. 4-ej

Wyprawa zaborcza faszyzmu włoskiego

Na frontach. „Sugestje“ Mussoliniego—bezowocne

Włoskie opisy walk

Korespondent „Lavoro Fascista“ z Asmary podaje następujące szczegóły zajęcia strefy Mai Uecc na południe od Adigratu.

Zajęcie tej strefy przez oddziały „dywizji 28 października“ odbyło się bez wystrzału. Obecnie strefa ta strzeżona jest przez 2 legjony „czarnych koszul“, samochody pancerne i oddziały wojsk tubylczych. Obfitość wody w tej strefie jest tak wielka, że zaspokoi ona potrzeby całego korpusu gen. Santini. Zajęcie strefy Mai Uecc pozwala na spokojne prowadzenie budowy drogi, idącej do Makalle wzdłuż dawnego szlaku karawanowego. Gdyby nieprzyjaciel pragnął przyjąć wielką bitwę na południu od Makalle, wojska włoskie dysponować będą obecnie doskonale zorganizowanemi etapami. Dzięki zajęciu strefy Mai Uecc dowództwo włoskie mogło zasięgnąć informacyj o zadaniu wojsk abisyńskich dowodzonych przez abisyńskiego następcę tronu Asfanosena, którego sztab główny znajduje się w Dessie. Wojska te muszą przedewszystkiem mieć na oku ruchy oddziałów włoskich operujących w strefie Assab, które posuwając się wzdłuż granicy francuskiego Somali mogą zagrozić od północnego wschodu wojskom abisyńskim. Ponadto następca tronu musi utrzymywać kontakt pomiędzy wojskami Rasa Kassa, operującemi w prowincji wschodniego Tigre oraz wojskami Rasa Nasibu, operującemi w Harrarze i Ogadenie. Ogółem armja następcy tronu liczyć ma od 200 do 300 tysięcy ludzi.

Ponadto korespondent „Lavoro Fascista“ podaje następujące szczegóły o krwawych walkach, jakie toczyły się nad rzeką Setit dzielącą Erytreję od Abisynji północnej w kraju obfitującym w słonie, tygrysy, lwy, krokodyle, położonym pomiędzy Aksum a granicą Sudanu. Zgromadzono tam pod wodzą Dedzaka Buru około 80 tys. ludzi, z czego połowa znajduje się w pierwszych linjach. Wszystkie ataki tych wojsk, których celem było sforsowanie granicznej rzeki Setit zostały odparte przez tubylcze wojska włoskie, które przeszły do kontrataku i po przebyciu rzeki wbród po gwałtownej walce odparły nieprzyjaciela, który był uzbrojony w dużą ilość karabinów maszynowych. Następnie oddziały te powróciły na terytorjum Erytrei. Na drugi dzień po tej bitwie, atak abisyński znowu się powtórzył i ponownie został odparty. (PAT).

Odwrót włoski na południu

Jak donoszą z Addis Abeby, wojska włoskie, operujące na froncie południowym wzdłuż rzeki Dawa musiały cofnąć się pod naporem abisyńskich wojsk nieregularnych, wchodzących w skład armji Rasa Desta. Prawe skrzydło wojsk włoskich pod Ual-Ual nie posunęło się w ciągu ostatnich dni ani kroku naprzód. Natomiast wojska włoskie, operujące nad rzeką Webi-Szebeli, podchodzą do Gorahai. W prowincji Ogaden padają od kilku dni ulewne deszcze, wskutek czego wzrastają trudności terenowe, uniemożliwiając wojskom włoskim szybkie posuwanie się.

Na innych odcinkach frontu nie zaszło nic godnego uwagi. (ATE.).

***

Z Asmary donoszą, że gen. Graziani zarządził wycofanie wojsk włoskich, operujących w obszarze Wardir, gdzie granica między Abisynją i włoskiem Somali nie jest ściśle ustalona. Zarządzenie to zostało umotywowane tem, że w porze obecnej szczepy koczownicze z angielskiego Somali pędzą swe trzody na pastwiska, położone w okręgu Wardir. Dowództwo południowych sił włoskich, obawiając się możliwych starć z temi szczepami poddanymi angielskimi, postanowiło wycofać swe wojska z wymienionego odcinka. (ATE.).

***

Jak donoszą z Dżibuti, do portów włoskich w Somali przybywają znaczne transporty wojsk, częściowo bezpośrednio z Włoch, częściowo z Erytrei. Wszystkie porty w Somali włoskiem zostały zamknięte dla normalnej komunikacji okrętowej. Cudzoziemcom nie wolno w portach tych wysiadać na ląd. Zarządzenia te mają niewątpliwy związek z przygotowaniami do nowej ofensywy włoskiej na froncie południowym. (ATE.).

Na froncie północnym

Z Asmary donoszą: Na froncie północnym nie zaszło nic godnego uwagi. Z gorączkowych przygotowań na obu odcinkach frontu (północnym i południowym) wynika, że najbliższe dni przynieść mogą doniosłe rozstrzygnięcia strategiczne.

W ostatnich dniach do portu Massaua w Erytrei przybywają codziennie nowe transporty samochodów ciężarowych, części zapasowych, benzyny, oliwy, smarów i t. p. Na froncie północnym znajduje się w tej chwili 9350 samochodów ciężarowych, zapasy benzyny i innych artykułów, koniecznych dla komunikacji samochodowej. Wystarczą one conajmniej na rok. Codziennie z Massaua odchodzą w kierunku linji frontowej transporty z najróżnorodniejszym materjałem, którego ilość wynosi ponad 2000 ton codziennie. Wszystkie te przygotowania i olbrzymie nagromadzone zapasy materjału wojennego wskazują na to, że wszelkie przewidywania o możliwości rychłego zakończenia wojny w Abisynji są przedwczesne. (ATE).

***

Na froncie północnym, według informacyj z Addis Abeby, trzej dowódcy wojsk abisyńskich rozciągnęli swe wojska na linji od Addis Abeby i Aksum. Wojska te liczą 90.000 ludzi. (PAT).

Opór sił przyrody

Według wiadomości ze źródeł abisyńskich, Gorahai nie zostało ewakuowane i nadal stawia opór wojskom włoskim.

Abisyńczycy dotychczas lekceważą natarcia Włochów od strony Assab i Mussa Ali, licząc na trzech „sprzymierzeńców“: brak wody, choroby i pustynię. Włosi posuwając się na zachód w kierunku Dessie, będą musieli przejść olbrzymie obszary pozbawione zarówno wody, jak i środków żywności. Nieliczne studnie zostały albo zatrute, albo przez wrzucenie wielkiej ilości soli są obecnie zupełnie niezdatne do użycia. Konieczne więc będzie transportowanie wielkich ilości wody z miejscowości odległych, położonych poza Imini. Nie należy również zapominać, że nawet te zapasy wody zostaną prędko wyczerpane przez wielką ilość samochodów i tanków, towarzyszących wojskom włoskim. Przypuszczalnie Włosi będą posługiwać się w celach aprowizacyjnych również samolotami. Nastręczy to jednakże poważne trudności, ponieważ zaopatrzenie w wodę i żywność w drodze powietrznej korpusu, liczącego 15.000 żołnierzy, nie będzie rzeczą łatwą. Włosi będą starali się niewątpliwie jaknajprędzej osiągnąć brzegi rzeki Ouache. Rzeka ta jednakże w okresie upałów wysycha prawie zupełnie. Na całej przestrzeni kraju Danakilów panuje dezynterja i malarja.

(PAT).

Bez powodzenia

„Sugestje pokojowe“ Mussoliniego zawisły w powietrzu

Dzienniki angielskie, omawiając przebieg piątkowych rozmów premiera Lavala z Edenem i sir Samuelem Hoarem w Genewie podkreślają, **że współpraca francusko - angielska doznała nowego wzmocnienia, podczas gdy włosko - francuskie usiłowania pokojowe należy, narazie przynajmniej, uważać za nieudane.**

Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraphu“ donosi z Genewy, iż **premjer Laval w rozmowie z angielskim ministrem spraw zagranicznych zapewnił go ponownie o oddaniu do dyspozycji floty angielskiej francuskich baz morskich na wypadek nieoczekiwanego zaatakowania jej przez flotę włoską.** Po otrzymaniu tych zapewnień — stwierdza korespondent — układy londyńskie brytyjskich i francuskich rzeczoznawców morskich odbywać się będą w atmosferze wyjaśnionej, pozwalającej na szybsze osiągnięcie pozytywnych wyników. Strony zainteresowane doszły w Genewie **do przekonania, że w chwili obecnej niema dostatecznej podstawy do rokowań z Włochami.** Wysunięte przez Francję propozycje pokojowe, według których przy Rządzie abisyńskim ustanowionym być miał doradca włoski, przewidujące ponadto międzynarodową kontrolę właściwej Abisynji, składającej się z prowincyj amharskich oraz odstąpienie pewnych obszarów abisyńskich Włochom i ustanowienie doradców włoskich dla innych prowincyj, nieobjętych nazwą Abisynji właściwej, **należy uznać za pogrzebane. (ATE.).**

***

Pierwszy dzień rokowań dyplomatycznych w Genewie, prowadzonych między premjerem Lavalem i baronem Aloisim oraz między premjerem Lavalem i sir Sam. Hoare nie przyniósł, wedle zgodnych poglądów przedstawicieli prasy paryskiej, **żadnych rezultatów w usiłowaniach, zmierzających do zlikwidowania zatargu włosko - abisyńskiego.** Okazało się, że nietylko Anglja odrzuca propozycje opracowane w tej sprawie, ale również baron Aloisi daje wyraźnie do zrozumienia, że Włochy nie przyjmą ani tych propozycyj, ani sugestyj, wysuniętych przez premjera Lavala. Według doniesień korespondentów pism francuskich z Genewy, w stosunkach włosko-angielskich daje się zauważyć ponowne zaostrzenie. Anglja domaga się wycofania z Libji nie jednej dywizji włoskiej a trzech, nie godząc się wzamian na poważniejsze zmniejszenie swej floty na morzu Śródziemnem.

Według doniesień redaktorki działu zagranicznego w „Oeuvre“, pani Tabouis, Rząd angielski odrzuciwszy propozycje **włosko-francuskie, przedłożył we czwartek premjerowi Lavalowi swoje** propozycje, w myśl których Abisynja miałaby sama zadecydować, które obszary mogłaby odstąpić Włochom wzamian za przyznanie jej dostępu do morza poprzez terytorium włoskie. W odniesieniu do pozostałych części Abisynji znalazłyby zastosowanie zalecenia komitetu pięciu. (ATE.).

Mussolini próbuje steroryzować Belgję

Z Brukseli donoszą, że według relacyj tamtejszych dzienników ambasador włoski w Brukseli odbył z premjerem Van Zeelandem przed jego odjazdem do Genewy konferencję, w czasie której omówiono wpływ ewentualnego przyłączenia się Belgji do sankcyj na układ stosunków włosko - belgijskich. Ambasador włoski dał do zrozumienia, że rząd włoski jest zdecydowany zerwać stosunki handlowe z Belgją na wypadek jej udziału w sankcjach. (ATE).

Los Makalle

W Addis Abebie oficjalnie dementują wiadomość o zajęciu Makalle przez Włochów.

Ze źródeł włoskich donoszą, iż wprawdzie wiadomość o zajęciu Makalle nie została dotychczas potwierdzona, ale faktem jest, że oddziały włoskie kilkakrotnie przenikały do miasta, wycofując się następnie w kierunku północnym. Miasto Makalle nie jest rzekomo zajęte przez wojska abisyńskie, które jednakże w dużej ilości znajdują się w okolicach miasta. (PAT.)

W Addis-Abebie

Przywieziono w piątek do Harraru z Gorrahei zakutego w kajdany Ahmeda Uassi, wodza jednego ze szczepów somalijskich, a wraz z nim 12 somalisów. Wszyscy oni oskarżeni są o szpiegostwo na rzecz Włoch i mają być straceni. W maju r. b. Ahmed Hassi był odznaczony przez cesarza.

Do Addis Abeby przprowadzono też z rejonu Dolo Włocha Sergio Clemente. Jest to dezerter z armji włoskiej, którego zatrudniono tu, jako mechanika.

Cesarz Haile Seilassie w **niedzie** wyda bankiet na cześć **ciała** dyplomatycznego z okazji **5-ej rocznicy koronacji. Prawdopodobnie po tej uroczystości cesarz wyruszy na front do Dessie. Dziennikarze zagraniczni przygotowują się również do wyjazdu na front,** otrzymując w tym celu osobne legitymacje w dwu językach — jednym z cudzoziemskich i amharyckim. (PAT).

Deklaracja zdrajcy

Ras Gugsa-kandydat Mussoliniego na władcę Abisynji

Abisyński Ras Gugsa (który przeszedł na stronę Włoch) przyjął przedstawiciela „Paris Soir“ i udzielił mu wywiadu.

— Złożyłem swój los w ręce Włochów — oświadczył on — i gotów jestem iść aż do ostateczności. Bez wahania poślę swoich wojowników przeciw mojemu teściowi, cesarzowi Haile Selassie. Poddałem się Włochom wraz z 1500 moimi żołnierzami i moją gwardją osobistą, ponieważ wierzę, że zamiary Włoch są dobrodziejstwem dla mego kraju. Gotów jestem walczyć po stronie Włoch, a stanąwszy na czele armji, złożonej z 20 tys. wojowników Tigre, doprowadzić ich do Addis Abeby. Poślubiłem swego czasu córkę cesarza, która zmarła przed trzema laty, jednak nawet węzły uczuć nie przeszkodzą mi walczyć przeciw negusowi. Ras Gugsa oświadczył, że zamierza pomóc Włochom w przeprowadzeniu reform oraz, iż jest przekonany, że wielu jeszcze dostojników abisyńskich czeka tylko na okazję, aby się poddać Włochom.

(PAT)

***

Ras Gugsa dowiedział się, że jego pałac w Makalle został doszczętnie ograbiony. Jednocześnie oczekuje on wieści od swej drugiej żony, która spodziewa się w tych dniach dziecka. Wobec tych wieści—jak donoszą — Ras Gugsa pragnie, aby wojska włoskie jaknajszybciej wkroczyły do Makalle. (PAT).

Zamieranie

Począwszy od dnia 6 listopada na linjach kolejowych o „znaczeniu lokalnem“ Włoch przestanie kursować 46 pociągów, w tej liczbie wiele pociągów pospiesznych.

(PAT.).

„Urzędnicy“ ...sprawiedliwości

Zastępcy szeryfa zastrzelili w piątek w celi więziennej w Nowym Orleanie dwóch murzynów, oskarżonych o zgwałcenie białej dziewczyny. Jeden z morderców oświadczył, że rzekomo jeden z murzynów usiłował szrzelać doń z rewolweru, który mu potajemnie dostarczono do celu. (PAT)

Cenzor-winowajcą

Naczelnik cenzury w Madrycie Caldero Ponte został usunięty ze stanowiska za pozwolenie na ogłoszenie oświadczenia Lerroux, w którem b. premjer tłumaczy dlaczego nie zabierał głosu w dyskusji o deklaracji Rządu.

Lepiej będzie — pisał Lerroux — żebym milczał, gdyż musiałbym wystąpić w obronie sprawiedliwości, narażając Republikę na niebezpieczeństwo. Wolę więc narazie zrezygnować z prawa do głosu. (PAT).

„Trzecia“ Rzesza

W obliczu katastrofy żywnościowej

Wobec trwającej nadal krytycznej sytuacji na rynku nabiałowym Niemiec, czynniki miarodajne zdecydowały się na wydanie nadzwyczajnych zarządzeń o sprzedaży masła na obszarze całego kraju. Według tych postanowień, mleczarniom wolno sprzedawać odbiorcom swoim masło tylko w ilościach odpowiadających przeciętnie kontyngentom z miesiąca sierpnia r. b. Dostarczanie masła osobom, które w sierpniu nie były odbiorcami danej firmy, jest zakazane. Wyjątek stanowią tu dostawy dla zakładów publicznych armji oraz Zagłębia Saary. Te same postanowienia odnoszą się do dostawców hurtowników. Z przesyłek pocztowych korzystać mogą tylko ci odbiorcy, którzy figurowali na listach sierpniowych, przytem cały kontygent wysyłany pocztą przez mleczarnie i hurtowników ustalony został w wysokości 50 proc. kontygentu wysyłanego na tydzień w ciągu sierpnia r. b. Istniejący dotychczas przymus dostarczania przez mleczarnie 10 proc. produkowanego masła centrali dla gospodarki nabiałowej Rzeszy oraz innych podobnych urzędów przydziału został uchylony. W wypadkach koniecznych jednak odnośne instancje mają prawo żądać oddania im odpowiedniej ilości masła na pilne potrzeby. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 listopada. Według przewidywań prasy niemieckiej nie należy wprawdzie oczekiwać w ciągu najbliższych tygodni wzrostu ilości masła na rynku, ale zato nastąpi sprawiedliwy przydział w granicach zakreślonych ogólnemi warunkami. (PAT).

Marsz. Czang-Kai-Szek

Opór wobec Japonji

Dobrze poinformowane koła japońskie mówią, że między marszałkiem Czang - Kai - Szekiem, a generałem Jang - Si - Szwangiem doszło do porozumienia, którego celem jest zorganizowanie oporu przeciw planom japońskim w Chinach Północnych. Gen. Jang - Si - Szwang obejmuje dowództwo chińskich sił zbrojnych w Dżeholu, Czaharze, Szantungu Pekinie i Tien - Tsinie, a także władzę cywilną w tych prowincjach. (PAT).

Konsul dr. Maixner opuścił Kraków

W czwartek w godzinach wieczornych opuścił Kraków, udając się do Pragi, konsul czechosłowacki, dr. Artur Maixner. Ustępuje on, jak wiadomo, na skutek cofnięcia mu przez rząd polski exequatur w drodze retorsji za cofnięcie exequatur konsulowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie.

P. dr. Maixner objął krakowską placówkę konsularną w dniu 1 lipca 1928 roku. W ciągu siedmiu lat pobytu w Krakowie zdołał pozyskać sobie wiele szczerej sympatji w szerokich sferach obywatelskich głównie dzięki osobistym zaletom, oraz traktowaniu spraw związanych ze swym urzędem z życzliwością i taktem.

P. Al. Piłsudska w Krakowie

W piątek przybyła do Krakowa pani marszałkowa Piłsudska z córkami. Bezpośrednio po przyjeździe p. marszałkowa Piłsudska udała się na Wawel do krypty św. Leonarda w towarzystwie gen. Roupperta i majora Miładowskiego i zatrzymała się dłuższą chwilę na modlitwie u trumny marszałka Piłsudskiego. O godz. 23.07 pani marszałkowa Piłsudska opuściła Kraków, udając się spowrotem do Warszawy.

(PAT)

„Solidarność ofiar“ — w teorji a praktyce...

Za jedyny w tej chwili... „możliwy‘ ‘i „celowy“ krok ku upragnionej przez siebie „równowadze budżetowej nowy Rząd uznał — obcięcie dochodów całego Świata Pracy, a więc warstw **ekonomicznie najsłabszych,** o ogromną sumę **przeszło 220 milj. zł.** Wrażenie wywołane tem posunięciem zostało jeszcze odpowiednio poprawione zapowiedzią, **że ciężary** jakiemi znowu obarcza **się** masy pracujące, potrwać **muszą przynajmniej na dwa lata,** zanim — po dotychczasowej **gospodarce!** — finanse państwa **jakoś się poprawią.**

Wprawdzie Rząd **zapowiada** równocześnie i **pewną pomoc** dla Świata Pracy, **ale wielkie** jeszcze pytanie, czy **przyrzekana „pomoc“** — **narazie w** zarysach dość mglistych — **bodaj w części** zrównoważy ofiary.

Cała ta **niewesoła** historja, która nad egzystencją miljonów ludzi i nad życiem **gospodarczem** kraju, nowem ciężkiem zawiśnie brzemieniem ma dwie strony: moralno-społeczną i gospodarczą.

W swych programowych enuncjacjach Rząd apeluje do **„solidarnego“ wysiłku i ofiar „całego“** spo**łeczeństwa** na rzecz naprawy stosunków w Polsce.

Tymczasem pierwsze już i to poważne ofiary — bo kosztem własnej i tak skromnej egzystencji! — ponosić muszą ci, którzy do dźwigania podobnych ciężarów najmniej już dzisiaj są zdolni. Jeżeli bowiem człowiekowi, zmuszonemu żyć wraz z rodziną z miesięcznego „dochodu“ 100, 150 czy 200 zł., a takich mamy większość! — zabierze się kilkanaście lub bodaj kilka tylko złotych na miesiąc, to ubytek ten **uderza w jego życie daleko mocniej,** aniżeli gdyby dygnitarz, pobierający **po kilka tysięcy zł. mies.** oddał na „ofiarę dla państwa“ **choćby i połowę, lub nawet i więcej!**

Nie jest to żadna zgoła „przesada“ ani „demagogja“, jeno twarde rzeczywiste życie, któremu musi się śmiało i prosto spojrzeć w oczy, a które wobec konieczności **„solidarnych ofiar dla Państwa“** musi być **absolutnie równą dla wszystkich miarą mierzone.**

I gdyby kwestji owych „ofiar“ ktoś nawet nie chciał stawiać w płaszczyźnie sporu o ich kolejność czy wielkość, to jednak musi się w końcu postawić pytanie: dlaczegoż to ów niby „solidarny“ wysiłek w pierwszej linji **przytłoczyć ma miljony ludzi pracy,** których dochody, od szeregu lat zmniejszane, nawet na życie dziś nie wystarczają? Czy dlatego, że egoizm warstw posiadających wszelkie ofiary umie zawsze chytrze przerzucić na barki innych?

Tak przecież właśnie działo się w latach poprzednich, zwłaszcza od momentu, gdy po okresie „radosnej twórczości“ w budżecie wystąpiły deficyty, które usiłowano „równoważyć“ przedewszystkiem **obniżką płac pracowniczych.**

Słyszeliśmy wtedy przeróżne „morały“ na temat „zaciskania pasa“ itp. cnót obywatelskich. Tylko wszystkie podobne „kazania“ i „apele“ w praktyce wyglądały tak, że gdy zarobki i płace szerokich mas pracowników państwowych i prywatnych „równało się w dół“ — za czem szedł coraz większy spadek spożycia a w następstwie i zubożenie wsi spowodu spadku zbytu produktów rolnych — dywidendy kartelów, zyski rozmaitych spekulantów, uposażenia dygnitarzy: prywatnych czy państwowych, nietylko nie obniżyły się, ale **nawet szły w górę.**

Bardzoż to budujący i moralny przykład „ofiarności dla państwa“ leżał w tem, że gdy podczas ostatniej „regulacji“ płac pracowników państwowych (od lutego 1934 r.) pobory ogromnej większości pracowników od średnich stopni w dół **znowu obniżono** — równocześnie na wszystkich wyższych stanowiskach i tak już dość pokaźne uposażenia **podwyższono sobie o 50 do przeszło 100 procent, bez żadnych skrupułów i ceremonij?!**

Albo ów np. niby w „walce z kryzysem“ faryzeuszowski „solidaryzm“, w imię którego w przemyśle prywatnym płace robotnicze — wykorzystując bezrobocie — obniżano tak bezwzględnie, że **60 procent** ogółu zatrudnionych zarabia dzisiaj **zaledwie do 100 zł.,** podczas gdy w tym samym przemyśle poprostu roi się od przeróżnych dygnitarskich stanowisk, których **uposażenie 25 do 30 tys. zł. rocznie uchodzą za „skromne“ a wzrastają „hierarchicznie“ do kroci tysięcy?**

Ustawę o „obniżce nadmiernych uposażeń“ gdzieś w archiwum myszy gryzą — bo **nikt o nią się nie troszczy** — a w Polsce, maltretowanej kryzysem i bezrobociem, za **upośażenie jednego kartelowego „dostojnika“ możnaby zatrudnić ze stu robotników,** co w braku pracy gdzieś w kącie marnieją wraz z rodzinami w nędzy!

Więc dość już chyba tego wszystkiego; czem „darzyła“ Polskę „troskliwa“ gospodarka lat poprzednich i dość już chyba tej polityki i tej „solidarności“, która po „ofiary dla państwa“ szła przedewszystkiem do mas pracujących a więc tych, co wszystkie prawie ciężary na swe barki dźwignęli i dziś — dosłownie—już kompletnie są wyczerpani.

Bo równie fatalnie, jak moralno - społeczna przedstawia się — w świetle praktyki lat poprzednich — i gospodarcza strona tego zagadnienia.

Jeszcze w r. 1931, gdy uposażenia pracownicze obcięto odrazu o 15 proc. i my i cała opinja niezależna przestrzegała, że tem nie zrównoważy się budżetu a zwiększy jego deficyty tembardziej, gdy pozostają w nim, różne **dla kontroli społeczeństwa niedostępne,** dla kraju kompletnie zbyteczne, ale zato **kosztowne wydatki.**

Wszystkie jednak przestrogi były grochem o ścianę. Każdy b. Minister Skarbu leciał przedewszystkiem na płace urzędnicze — bo to było najłatwiejsze — twierdząc, że „ta właśnie“ obniżka „już wystarczy“ do „zrównoważenia“ budżetu. Pierwszy zapewniał tak p. Matuszewski. Podobnież i jego następcy. Ostatni minister, p. Zawadzki, postawił wszystko na „pożyczkę narodową“, która miała i budżet „zrównoważyć“ i zapobiec dalszym redukcjom płac, a którą p. Matuszewski teraz dopiero — rychło w czas! — nazywa „szkodliwym eksperymentem“. Tymczasem jeszcze świat pracy — który „pożyczkę narodową“ pokrył w lwiej części! — rat jej nie spłacił, a już przyszła nowa obniżka uposażeń, w ciągu lat 4, piąta z rzędu, poczem jeszcze „na dodatek“ wpakowano na pracowników i pożyczkę inwestycyjną!...

Od lat zatem 5, stała nieprzerwana „ofensywa“ na uposażenia i dochody warstw najmniej zamożnych. A gdzież owa „równowaga budżetu“, którą co roku „zapowiadano“? Przedstawił ją, bez żadnego już tym razem „urzędowego optymizmu“ — zgodnie z prawdą — wicepremjer Kwiatkowski: coraz większy z roku na rok **wzrost deficytów budżetowych i brak rezerw dla ich pokrycia.** A my dodajmy — i **ruina rynku wewnętrznego,** wywołana nigdzie indziej nie spotykanym **spadkiem siły nabywczej mas.**

Przestrogi opozycyjnego „złośliwego partyjnictwa“ okazały się **stuprocentowo słusznemi,** a nadęty tupet rozmaitych „zamawiaczy“ deficytów budżetowych, samo życie zdemaskowało, jako **pospolite znachorstwo najlichszego gatunku,** które „lekarstwami“ swemi wtrąciło kraj w chorobę coraz cięższą.

Doświadczenia ubiegłych lat uczą najlepiej, że **pogarszanie się sytuacji finansowej państwa idzie równolegle do osłabienia siły nabywczej szerokich mas,** bo „oszczędności“, uzyskiwane z obniżki, w tej czy innej formie, i tak skromnych uposażeń, zjadane są przez **spadek dochodów skarbowych,** wynikający ze **spadku obrotów gospodarczych,** naturalnego następstwa każdej z reguły redukcji płac i zarobków.

Jeżeliby z tych wszystkich, uderzających i nieodpartych doświadczeń, nie umiało się ,czy nie chciało właściwych na przyszłość wyciągnąć wniosków, gdyby szło się na te same, co przedtem — bezdroża, to doprawdy „szkoda czasu i atłasu“...

KCZ.

Porównanie

W związku z zapowiedzianą obniżką płac pracowników państwowych, dokonane już zostały dość ścisłe, choć prowizoryczne obliczenia, ilustrujące cyfrowo rezultat projektowanej obniżki. Uwzględniając jej progresywność, przytoczymy tu dla porównania tylko dwie cyfry.

Pensja ministra (II kat.) zamiast ZŁ. 4.300 miesięcznie wynosić będzie (po redukcji o zł. 817.—) — ZŁ. 3.483.

Pensja urzędnika IX kategorji zamiast ZŁ. 210.— miesięcznie wynosić będzie (po redukcji o 21 zł.) — ZŁ. 189.—.

Urzędnik IX kategorj nie korzysta, oczywiście, z apartamentów służbowych, funduszów reprezentacyjnych i dyspozycyjnych, z samochodów i t. p.

***

Z porównania dwóch cyfr 3.483 i 189 należałoby wyciągnąć jedyny wniosek logiczny, że — pojemność żołądka i potrzeby życiowe urzędnika IX kategorji są prawie DWADZIEŚCIA RAZY mniejsze, niż pojemność żołądka i potrzeby życiowe — ministra. Tylko — czy ta osobliwa logika redukcyjna godzi się z — rzeczywistością, to znowu rzecz inna. —

X.

Rada Okręgowa pracowników umysłowych
chce iść wspólnie z klasą robotniczą

Przedwczoraj została przyjęta przez premjera Kościałkowskiego delegacja urzędników państwowych.

W dniu wczorajszym Centralna Rada Pracownicza udała się do ministra Kwiatkowskiego i uzyskała taką samą odpowiedź. P. wicepremjer jest zasadniczo przeciwny obniżce płac, ale sytuacja stanu jest tak ciężka, iż wymaga ofiar ze strony społeczeństwa.

Mimo przysłowiowej bierności pracowników umysłowych mamy do zanotowania fakt, który świadczy o pomysłach przebudzenia.

Dnia 31 października odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Okręgowej „sanacyjnej“ Unji Pracowników Umysłowych. Na zebranie przybyli przedstawiciele wszystkich pracowniczych związków zawodowych, po raz pierwszy od szeregu lat powiedziano kilka słów prawdy pod adresem polityki gospodarczej obozu „sanacyjnego“. Jednomyślnie odrzucono projektowaną obniżkę płac, protestując przeciw niej kategorycznie; postanowiono skoordynować własną akcję z innemi organizacjami pracowniczemi, a ponadto POSTANOWIONO ZWRÓCIĆ SIĘ DO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ROBOTNICZYCH O WSPÓLNĄ AKCJĘ.

Proces o nadużycia w spółce „Caro“
w Krakowie

W sobotę o godz. 12 nastąpiło w Krakowie ogłoszenie wyroku apelacyjnego w sprawie byłych zawiadowców firmy „Caro“: Saula Landaua i dr. Józefa Porębskiego. Zostali oni zasądzeni: Landau na 5 mies. aresztu, z zaliczeniem aresztu tymczasowego. Porębski na 4 mies. aresztu.

Obu oskarżonym zawieszono karę warunkowo na trzy lata.

W motywach wyroku przewodniczący trybunału, dr. Podobiński, wskazał m. in. na okoliczności łagodzące, któremi były trudne warunki urzędowania; w szczególności nastawienie niektórych członków Rady Nadzorczej na pobieranie tantjem i dywidend.

***

O procesie piszemy na str. 7-ej.

Przegląd prasy

KAPRYŚNY DYPLOMATA.

„Kurjer Warszawski“ zamieścił artykuł wstępny, poświęcony „dyplomacji Mussoliniego“. Autor artykułu dowodzi, że Mussolini nie prowadzi polityki konsekwentnej, prostolinijnej, lecz rzuca się od jednej krańcowości do drugiej.

Po przytoczeniu szeregu przykładów, autor konkluduje:

„Jakże to wszystko mało przejrzyste, jakie zagmatwane, niezrozumiałe, sezonowe, kapryśne, dyletanckie! Jakże jesteśmy daleko od długiej doby dyplomatów, którzy stworzyli jedność Włoch, a potem wynieśli swą ojczyznę do rzędu wielkich mocarstw“.

Jeśli taką zagmatwaną, kapryśną, dyletancką politykę zestawić z konsekwentnie przemyślaną i na zimno obrachowaną dyplomacją Wielkiej Brytanji, nietrudno przewidzieć kto komu da mata.

NAPRAWA ADMINISTRACJI.

„Czas“ porusza jedną z największych bolączek naszego aparatu administracyjnego, mianowicie fakt obsadzenia go niefachowymi i niekompletnymi ludźmi.

Na łamach „Robotnika“ niejednokrotnie sprawę tę poruszaliśmy. Najlepszych, najbardziej wykwalifikowanych urzędników wydalano dlatego tylko, że okazali charakter, że pozostali wierni swoim przekonaniom, a urzędy zapchano nieukami i karjerowiczami, gotowymi służyć każdemu, kto będzie miał władzę w ręku.

Stworzono tysiące „młodych emerytów‘, pobierających w trzydziestym którymś roku życia emerytury z kasy państwowej.

Czytamy więc w „Czasie“:

„Przy wielkich przemianach politycznych rządzący zwracają przedewszystkiem uwagę na polityczne kwalifikacje podwładnych im urzędników, troszcząc się mniej o ich kwalifikacje fachowe. Wszelkie stanowiska obsadzane bywają przez ludzi, należących do obozu, który reformę polityczną przeprowadza. Wybór jest więc ograniczony — jeśli braknie fachowców, bierze się jednostki niefachowe.

Dziś, gdy reformę polityczną mamy poza sobą, nadszedł czas na poważną zmianę i w tej dziedzinie. Ludzie, których jedyną kwalifikacją była przynależność do obozu, muszą ustąpić miejsca fachowcom. Zmiana taka nie będzie łatwa. Urzędnicy, których ze względu na brak kwalifikacyj fachowych, należałoby usunąć, puszczą w ruch swoje stosunki i stosuneczki. Ministrowie będą niewątpliwie mieli istne piekło. Ale to trudno. Albo rząd się zdobędzie na energję i siłę i swe zapowiedzi zrealizuje, albo nie oprze się różnym naciskom, a wtedy druga mowa premjera będzie znacznie mniej piękna od pierwszej“.

W zupełności podzielamy obawy „Czasu“, że sprawa nie jest łatwa, ale należy ją koniecznie przeprowadzić, a restytując emerytów na dawnych posadach, zaoszczędziłby Skarb Państwa wiele miljonów na emeryturach.

Pozostaje jeszcze kwestja nieobliczalnych szkód, wyrządzonych przez tych niekomptentnych pracowników na różnych stanowiskach. Czy chroniczne utyskiwania na nieporządki w urzędach skarbowych, jak naprz. dwukrotne ściąganie należności itp., nie ci to panowie spowodowali? Czy nie ich to rąk dziełem jest zniszczenie gmachu ubezpieczeń socjalnych?

ZADUSZKI W SEJMIE.

W „Naszym Przeglądzie“ p. Regnis charakteryzuje ostatnie posiedzenie nowego Sejmu, jako dzień Zaduszny parlamentu polskiego:

„W tak fatalnej chwili i smutnych warunkach zabierał głos referent, który co rok, rzucając do stóp sejmu preliminarz budżetowy, obwieszczał zwycięstwo na złość opozycji. Nic dziwnego, że mówił bez nastroju, że stracił wątek tematu. Peszyło go audytorjum. Nie duchem sprzeciwu, lecz nastrojem godności. Z przyzwyczajenia spoglądał poseł Miedziński to w prawą stronę, gdzie mógł rozlec się głos posła Sanojcy, to w centrum, gdzie ujrzałby Rataja, to w lewą stronę, gdzie przerwałby mu poseł Czapiński lub Żuławski. Gdzie spojrzał, widział twarze dobrotliwe, postacie nieznane, które zrodziły się, jak grzyby po owym dniu, który komunikaty rządowe ogłosił jako deszczowy. Widział posła Starzaka z przysposobienia kolejowego, który jest gotów przy każdej okazji ogłaszać w listopadzie maj przy pomocy pochodów urzędniczych. Widział pokorne twarze organizatorów demonstracyj politycznych z racji uchwalenia Konstytucji, z powodu przyjęcia ordynacji wyborczej. Zadumał się przeto i posmutniał. Cóż dziwnego, że w takiej chwili poseł Miedziński, zgodnie z programem gospodarczym rządu, rozwiązał kartel pułkowników. Gdyby choć trzy-cztery głosy opozycyjne dla okrasy, choć jakiś duch sprzeciwu lub przekory“.

Dzisiaj „Czas“ już pisze o likwidacji „kultu niekompetencji“ w urzędach. Rychło może usłyszymy także o potrzebie zlikwidowania tej izby, tej „chambre introuvable“, jakby ją nazwał Ludwik XVIII.

X. Y. Z.

Dramat śmierci prof. Drabika
Prokurator oskarża...

Ostatni dzień procesu, a wraz z tem oczekiwane przemówienia stron sprawiły, że tłumy publiczności zjawiły się już o g. 8-ej rano, usiłując zdobyć miejsce na sali. Zwłaszcza studenci Instytutu dentystycznego zjawili się w jeszcze większej, niż dotąd, ilości; na pomoc woźnym, nie mogącym utrzymać porządku na sali i usunąć nadmiar słuchaczy, trzeba było wzywać policję.

Przemówienie prokuratora Missuny, oparte na doskonale zebranym i z całą sumiennością opracowanym materjale, trwało przez 3 godziny, dając raz jeszcze możność każdemu zapoznania się ze wszystkiemi okolicznościnami sprawy i zastanowienia się nad istotą winy oskarżonego.

LEKKOMYŚLNOŚĆ i NIEDBALSTWO.

Prokurator rozpoczął swe przemówienie od stwierdzenia, że w chwili, gdy na ławie oskarżonych zasiadł lekarz, profesor i znany w świecie naukowym chirurg, zmuszony jest do wyjątkowo poważnego i zarazem ostrożnego sprecyzowania oskarżenia.

Fakt orzeczenia biegłych, iż śmierć Drabika nastąpiła nie wskutek porażenia serca, lecz centrum oddechowego, w niczem nie zmienia stopnia winy oskarżonego.

Winy tej prokurator przedewszystkiem doszukuje się w lekkomyślnej i niestarannej djagnozie, jak i w niedbałości, brutalności i niestaranności wykonania zabiegu.

Łańcuch przyczynowy rozpoczął się od chwili pobytu Drabika w gabinecie prof. Meissnera, gdy zapewniono Drabika, że zabieg jest „drobiazgiem“. Nie uprzedzono chorego, jak ciężka jest operacja, nie powiedziano, jak brutalnie ma być zniekształcona twarz, jakie mogą być konsekwencje.

Już od początku uwydatniało się lekceważenie pacjenta, czego dowodzi cały szereg faktów, podobnych do tego, iż np. malarz Suchenek, nie umywszy rąk, nie przybrany w fartuch, mógł się nachylać nad głową operowanego, którego twarz przedstawiała jedną olbrzymią ranę.

Suchenek znalazł się tam przecież na zlecenie prof. Meissnera, który teraz powiada, że nie pamięta, czy takie zlecenie dawał.

Dalszych dowodów ciężkiego lekceważenia jest pod dostatkiem. Nie badano krwi, by ustalić stan nerek i typ organizmu. Nie dano polecenia badania serca w ten sposób, by to mogło być uskutecznione.

Prokurator znajduje, że gdyby nie interwencja pani Halskiej, która upomniała się o badanie serca, to wogóle nie byłoby nawet tego zlecenia. Dowodem tego jest fakt, iż początkowo operację wyznaczono na dzień poprzedni, w którym dr. Trzebiński bawił na urlopie, a następnie na godz. 9 rano, gdy prof. Meissner wiedział, że dr. Trzebiński przychodzi dopiero o godz. 12-ej. Asystentom nie powiedziano, aby czekali z dawaniem narkozy na przybycie dr. Trzebińskiego.

BEZPOŚREDNIA PRZYCZYNA ZGONU.

Mimo, że śmierć nastąpiła wskutek porażenia dróg oddechowych, badanie serca ma znaczenie, gdyż osłabienie serca odgrywa wielką rolę i przy śmierci zaduszenia. Nieostrożnością karygodną było zastosowanie dodatkowe eteru i to w czasie o wiele krótszym, niż to jest przewidziane w przepisie.

Śmierć wskutek idjosynkrazji następuje momentalnie, więc jeśli pacjent żył przez godzinę i 20 minut od chwili zastrzyknięcia narkozy, kwestja idjosynkrazji musi być wykluczona.

Prof. Glatzel wyraźnie powiedział, że operujący może się momentalnie zorjentować, że następuje śmierć przez uduszenie. Dlaczego więc prof. Meissner ani słowa o tem nie mówi? Dlaczego nie zastosowano środków ratowniczych w rodzaju tlenu, zastrzyków adrenaliny do serca i szeregu innych, znanych medycynie, sposobów dla ratowania?

Prof. Meissner nie liczył się z tem, że ma do czynienia z człowiekiem starszym i zmęczonym. Nie przygotował go ani psychicznie, ani fizjologicznie do operacji.

MUSI BYĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ!

Prokurator uważa, że gdyby nawet można uznać, iżby Drabik dał zgodę na zabieg; wprowadzono go bowiem w błąd zapewnieniem, że operacja jest drobiazgiem, nie powiedziano, ile kości będzie usuniętych, nie uprzedzono o wielu tygodniach niezgojonej ciężkiej rany, o wielu miesiącach bez możliwości założenia protezy (jak to miało miejsce u operowanego przez prof. Meissnera Pietrasa).

Prokurtor uważa, że gdyby nawet nie nastąpiła śmierć Drabika, to prof. Meissner musiałby być postawiony w stan oskarżenia z art. 242 o narażenie życia człowieka na ciężkie niebezpieczeństwo.

„Lekkomyślność, niedbalstwo i lekceważenie życia ludzkiego“ — oto jak charakteryzuje prokurator działalność prof. Meissnera. Mamy prawo wymagać, by wówczas, gdy się życie ludzkie oddaje w ręce lekarza — był zużyty cały materjał, jaki daje wiedza lekarska. Wolno wymagać, by medycyna, to dobrodziejstwo ludzkości, wzbudzała u ludzi szacunek i zaufanie, ale to zależy od uczciwości i sumienności lekarzy.

CIĘŻKIE PYTANIE.

Za to, że takiego człowieka, jak prof. Drabik, potraktowano, jak królika doświadczalnego, mam prawo w imieniu całego społeczeństwa i całej polskiej kultury, postawić pytanie oskarżonemu: *Co uczynił on z życiem tego człowieka, który z takiem zaufaniem oddał się w jego ręce?*“.

Prokurator uważa winę za udowodnioną i domaga się kary z art. 230 § 1 (przewidującego do 5 lat więzienia).

***

Powodowie cywilni, adw. adw. Ruff, Juljan Cohn i Drobniewski z całą energją i przekonaniem poparli tezy prokuratora, domagając się zarówno zasądzenia strat moralnych, jak i materjalnych.

Teza obrony adw. Brokmana szła po linji udowodniania niemożności przewidzenia idjosynkrazji na narkotyku obrona uznaje tragedję za przypadek, za który lekarz nie może być odpowiedzialny.

Wyrok spodziewany jest w poniedziałek.

I. K.

Cuda św. Biurokracji

Urzędnik a społeczeństwo

Jak wiadomo, został przez p. Kościałkowskiego proklamowany „kurs na społeczeństwo". Kontakt ze „społeczeństwem", inicjatywa społeczna i t. p. stają się hasłem dnia. Z **zastrzeżeniem** jednak, że obecne organizacje „przedstawicielskie" — Sejm, Senat — pozostają nadal.

Jakiż to będzie „kontakt ze społeczeństwem" — skoro te organy zostały „wybrane" **wbrew** społeczeństwu?!

W tej sytuacji, zdawałoby się, bez wyjścia, znaleziono „wyjście" w ten sposób, że uderzono na — **biurokrację.** Biurokracja winna! To ona dokucza społeczeństwu! To ona odgradza Rząd od społeczeństwa! To ona tamuje inicjatywę społeczną!

Hejże — **na biurokrację!** — trąbi w trąby bojowe prasa „sanacyjna". A pierwszy — „Czas". Umieszcza artykuł wstępny o „naprawie administracji" i wali w biurokrację, jak w bęben. Zmienić ekipę! — woła. — Dać nowych ludzi, by rozumieli społeczeństwo!

Zaiste, **podejrzana to kampanja!** choćby nawet na pierwszy rzut oka wydawała się sympatyczną naiwnemu czytelnikowi.

Po pierwsze, — dlatego jest podejrzaną, że zawiera ukrytą **fałszywą** myśl, że **jakakolwiek,** nawet idealna biurokracja może zastąpić rzeczywisty, niekrępowany samorząd i wpływ społeczeństwa. Gadulstwem o „lepszej" biurokracji przykrywa się zasadniczą niechęć do tego, by społeczeństwo rządziło się samo i wyłaniało własne, prawdziwe przedstawicielstwo. Zwłaszcza konserwa z „Czasu" nie chce takiego przedstawicielstwa — w Sejmie, czy samorządzie — bo rozumie, że poprostu zginie (politycznie). Stąd to wekslowanie opinji na **fałszywy** tor, ku legendzie o cudach św. Biurokracego. Społeczeństwo jednak rozumie, że nawet najlepsza biurokracja społeczeństwa nie zastąpi.

Po drugie ta wyprawa na biurokrację i poszukiwanie jakiejś idealnej biurokracji są dlatego fałszywe, że przy zachowaniu dawnego **systemu,** przy zachowaniu „jednopartyjnego monopolu" **nie może być lepszej** biurokracji! Jest to puste gadanie! Żeby biurokracja była bardziej uczynna, sprawiedliwa, bezpartyjna i t. d. — trzeba **kontroli społecznej** ,kontroli istotnej, niezależnej! A jakaż może istnieć „kontrola", skoro „system" dobierał i musi dobierać najstaranniej swoich, wiernych ludzi na urzędy, bo **inaczej** padnie. Sam „Czas" odsłania sekret (Poliszynela), stwierdzając, że **dotychczas** dobierano ludzi nie wedle fachowości, lecz — **wierności...** Pisze:

„Przy wielkich przemianach politycznych rządzący zwracają przedewszystkiem uwagę na *polityczne kwalifikacje podwładnych im urzędników,* troszcząc się mniej o ich kwalifikacje fachowe. Wszelkie stanowiska obsadzane bywają przez ludzi, *należących do obozu,* który reformę polityczną przeprowadza. Wybór jest więc ograniczony — jeśli braknie fachowców, bierze się jednostki *niefachowe*".

„Czas" udaje, że **teraz** ten stan rzeczy można zmienić. Dlaczego?! System pozostał nienaruszony. Prawdziwej i wpływowej reprezentacji społeczeństwa niema. Skąd więc mogą znaleźć się jacyś idealni, niezależni „fachowcy"? Czy „Czas" naprawdę wierzy w ten cud?

Jest to zwyczajna „bujda", puszczona w społeczeństwo gwoli omamienia tegoż społeczeństwa. System trzyma się na **upartyjnionej** biurokracji. Każdy taki lokalny biurokrata siedzi na swym posterunku, jak mysz pod miotłą, jak zając w kapuście i przedewszystkiem, dzień i noc, — **„wytęża słuch"!** Rośnie mu ucho w stronę Warszawy — jakie tam prądy? jakie podmuchy? czy nie obejmuje steru jakaś nowa ekipa? czy na czas zdąży on przefasonować się— w razie czego? Oto troski prowincjonalnego biurokraty. A cóż mu „społeczeństwo", na Boga?!

„Czas" piorunuje na „wścibstwo" biurokracji; żąda popierania „prywatnej inicjatywy". Ale jakże ten biurokrata może popierać „inicjatywę", która może być niemiłą w Warszawie? która może być niechętnie widzianą przez miejscowych „posłów" z B.B.? która wogóle może narobić kłopotu? Ach, stokroć lepiej już bez „inicjatywy"! „Inicjatywę" niech ma lepiej w ręku starosta, a obywatel niech płaci podatki. „Czas" skarży się na **„bierność"** społeczeństwa i wynikające stąd opłakane skutki **gospodarcze.** Prawda. Ale co tu pomoże „bajka o idealnym biurokracie"?

Gdy uchwalano nową konstytucję i ordynację, mówiliśmy w Sejmie, że w rezultacie otrzymamy dyktaturę biurokracji, — **partyjnej** biurokracji. Teraz „Czas" proponuje — czyżby z naiwności? — wyrzucić kiepskich biurokratów, pomimo wszelkich protekcyj:

„Urzędnicy, których ze względu na brak kwalifikacyj fachowych, należałoby usunąć, *puszczą w ruch swoje stosunki i stosuneczki.* Ministrowie będą niewątpliwie mieli istne *piekło.* Ale to trudno".

Trudno? Istotnie, bardzo trudno. Bo jest to, mówiąc słowami hiszpańskiego satyryka (Bonavente) „krąg interesów"; po rosyjsku „krugowaja poruka" — **wspólna poręka** koła „sanacyjnych" partyjników.

Podejrzana jest ta wyprawa na biurokrację, bo **ukrywa** źródło zła i chce **zastąpić** głos i rząd społeczeństwa **utopią biurokratyczną.**

Ani „bierności" się nie zmieni; ani „inicjatywy" się nie wzmoże; ani „fachowości" nie przybędzie; ani „sprawiedliwości" się nie stworzy — **bez niezależnego głosu samego społeczeństwa.** W ramach „jednopartyjnej" dyktatury będziemy mieli zawsze tylko „wścibskich" upartyjnionych biurokratów, których główną troską — dogadzanie „naczalstwu".

Próżno „Czas" (i cała prasa „sanacyjna") chce mirażem biurokratycznych cudów oszukać społeczeństwo, które **chce samo sobą rządzić!**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

MAŁY FELJETON

Poprawka

Gdy do Zabłocisk nadeszła urzędowa wiadomość, iż pan Bzdura otrzymał największą ilość głosów i że on zostaje posłem, pani Bzdurzyna kazała uszorować w mieszkaniu podłogi, upiekła trochę ciast, założyła u okien firanki, a po obiedzie włożyła na siebie fijoletową suknię z żółtemi koronkami i usiadła w saloniku nad albumem z rodzinnemi fotografjami, czekając na gości.

Istotnie zaraz po obiedzie przyszła pani sędzina, potem pani naczelnikowa urzędu skarbowego z żoną zawiadowcy stacji, potem pani doktorowa i jeszcze kilka pań z mężami.

Pani posłowa godnie reprezentowała parlamentaryzm, częstowała gości tortem czekoladowym własnego wyrobu i konfiturami i zapewniała, że „mój mąż, pan poseł, o mężu pani nie zapomni w Warszawie i gdzie należy słówko rzuci".

Nazajutrz przyszły panie aptekarzowa, pani rejentowa, pani inżynierowa drogowa i mostowa oraz pani naczelnikowa powiatowa. Wszystkie z mężami. Była także pani sędzina, która,, jako osoba towarzyska i rozmowna, chętnie chodziła po kominkach.

Trwało tak przeszło tydzień.

Cała elita Zabłocisk już zdążyła złożyć panu posłowi i jego małżonce życzenia. Nie było tylko państwa Banialuckich.

— Nie wie kochana pani sędzina, pytała pani posłowa — co się dzieje u Banialuckich, że się nie pokazują?

Pani sędzina wiedziała, że Banialuccy odprawili starą kucharkę, że krowa im się ocieliła, że pani Banialucka zamarynowała trzy duże słoje grzybów, ale dlaczego nie przychodzą — tego nie wiedziała.

Po trzech dniach pani sędzina przyniosła wiadomość, że państwo Banialuccy przyjmują gości i życzenia, jako że pana Banialuckiego wybrano senatorem.

— A ja już myślałem, że pani Banialucka zachorowała. Bo w tym wieku, jak się ma pod pięćdziesiątkę, różne dolegliwości imają się człowieka. Więc powiada pani sędzina— że czekają naszej wizyty. No wie pani kochana, mogą długo czekać! Mój mąż wcześniej był posłem, niż ten pantoflarz senatorem. Ich prawem było do nas przyjść!

Oczywiście pani sędzina nieomieszkała nazajutrz całą tę rozmowę powtórzyć u państwa Banialuckich.

Pani senatorowa Bianialucka spokojnie wysłuchała relacji sędziny i również spokojnie opowiedziała, że pan Bzdura niewiadomo jakim cudem został posłem, a pani Bzdurzyna lepiejby zrobiła, gdyby popłaciła wszędzie rachunki, a przedewszystkiem miejscowemu dentyście za wprawienie zębów. A wreszcie poseł to nic w porównaniu z senatorem, który jest członkiem izby wyższej i wogóle niema żadnego porównania.

Pani sędzina, rzecz prosta, wszystko słowo — w słowo powtórzyła pani posłowej, a że kobieta jest towarzyska i rozmowna, więc jeszcze od siebie coś niecoś dla okrasy dodała.

Od miesiąca pani posłowa i pani senatorowa nie znają się, a spotkawszy się w dzień targowy na rynku— zadzierają głowy i odwracają się od siebie. Zabłociska podzieliły się na dwa obozy, zwolenników sejmu i zwolenników senatu, i jedynie pani sędzina jest oficerem łącznikowym pomiędzy temi dwoma obozami.

W ubiegły wtorek pani Banialucka wróciła z targu zdyszana i cała w wypiekach.

, —Słyszałeś?.. Bzdura przemawiał w sejmie? I pono nawet jakąś poprawkę zgłosił? Jakiem prawem? Głowę dam, że to ona go do tego, podbechtała! Ta wydra, ta jędza. Ministrowie coś postanawiają, a pan Bzdura z Zabłocisk będzie poprawiał.

— Ale poprawka upadła. Czego się irytujesz?

— Nie o to chodzi, że upadła. Ale jakiem prawem pani Bzdurzyna będzie poprawiała panów ministrów? Taka sekutnica, flądra taka!

— Przecież nie ona...

— Nie znasz jej! Głowę dam, że to jej sprawka była. Jedź zaraz do Warszawy, idź do Senatu i powiedz w imieniu Zabłocisk i całej okolicy— że my sie nie zgadzamy na te poprawki. O której masz pociąg?

— Wolno... wolno... Przedewszystkiem poprawka została odrzucona, a powtóre poprawka była słuszna i ja sam..

— Co takiego?! Jej poprawka, tej klempy poprawka była słuszna?! -- Koniec świata! I ty z nią przeciw mnie?! O! O! O!

Pani senatorowa dostała ataku.

Pani senatorowa już piąty dzień leżu w łóżku.

Poprawki niema i poprawy też niema

ULTIMUS

Wiedza i styl

„odrodziciel socjalizmu"

W ostatnim numerze „Walki" czytamy o zwycięstwie socjalistów w Danji i pomiędzy innemi znajdujemy wiadomość, iż na czele socjalistów duńskich „stoi długoletni, energiczny działacz robotniczy tow. Branting, obecny premjer".

Otóż tow. Branting, przywódca socjalistów szwedzkich od kilku lat nie żyje. Na czele socjalistów duńskich stoi tow. Stauning.

W artykule wstępnym zaś, omawiając przyrzeczenia Rządu dla mas pracowniczych „Walka" pod punktem 3) podaje:

„Zaledwie ankietowe przepracowanie polipów kartelowych, dławiących życie gospodarcze".

Wiedza i styl!

Posiedzenie Centr. Wydz. Kobiecego

Odbędzie się w piątek, 22 listopada, o godz. 6 w. w lokalu Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, Aleja Trzeciego Maja 2.

Komentarz

życie jest przywilejem
jedni mogą sobie pozwolić na kroplę, drudzy leją w siebie lejem,
jedni mają nad miarę,
drudzy wąchają tylko dymiącą z kotła parę, —
jedni i drudzy żyją pod znakiem prawa:
jednym pozwala na niestrawność, drugim na głód ustawa,
a ta jest ułożona w myśl mądrości:
żeby ktoś jadał mięso, drugi ktoś obgryza kości — —

I to samo jest z pracą,
mają sami dużo ci, co mało płacą, —
żeby ktoś miał gorące kasztany, musi drugi ktoś poparzyć ręce,
musi ktoś mieć mniej, żeby drugi ktoś miał więcej,
żeby ktoś nie pracował, musi drugi ktoś pracować
i nie może mieć nic, żeby tamten miał co rachować, —
rządzi ta sama mądrość, co wyżej:
ktoś (siedzi) w górze, a inny (schyla się za niego) niżej — —

To samo jest z myślą i głupotą —
pierwsza przestępstwem jest, a druga cnotą,
pierwszą zamyka się za kraty,
a drugą stroi się w ordery, palmy i kwiaty,
pierwsza jest niemoralna i znaczy nieład,
druga na swoje barki waśnie ład wzięła, —
tu działa inne prawo, instynkt gatunkowy:
nie lubią tamci z góry tych, co mają głowy — —

Tem wszystkiem rządzi władza we wszystkich swych formach,
i ta cywilna, i tamta, w uniformach — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Klasowy ruch zawodowy

„Miesiąc Propagandy"

Dziś w Warszawie

Wielkie Zgromadzenie

w sali kina „Colosseum" przy ul. Nowy Swiat 19 o g. 10 r.

Program dzisiejszego zgromadzenia obejmuje:

1) Orkiestra Związku Pracowników Elektrowni pod dyr. B. Turczyńskiego odegra Czerwony Sztandar.

2) Zagajenie: Przewodniczący Rady Zawodowej m. st. Warszawy tow. W. Piontek.

3) Przemówienie: tow. J. Kwapiński.

4) Orkiestra odegra „Międzynarodówkę".

5) Przemówienie: tow. H. Erlich.

6) Orkiestra odegra „Hymn Bundowski".

7) Przemówienie: tow. Kromlicki.

8) Orkiestra odegra „Na Barykady".

9) Deklamacja: H. Ładosz: W. Bronieckiego „Lekkoatletyka", J. Tuwima „Śląsk śpiewa".

10) Chór Org. Młodz. odśpiewa pieśń: „Przyszłość".

11) Przemówienie: tow. Z. Zaremba .

12) Deklamacja: R. Holcerowa: J. Wita, „Rozbrojenie". K. Klingera „Tryt". R. Kiplinga „Buty".

13) Śpiew: E. Mossakowski, — art. Opery Warsz.

14) Przemówienie: tow. A. Zdanowski.

15) Orkiestra odegra Wiązankę Pieśni Robotniczych.

Gdynia pod naszemi sztandarami

W obojętnych do niedawna robotników gdyńskich wstąpił jakiś nowy duch.

Na niedzielnem zgromadzeniu, zwołanem przez Klasowe Związki Zawodowe, byliśmy świadkami żywiołowej manifestacji robotników gdyńskich na rzecz Klasowych Związków Zawodowych i Polskiej Partji Socjalistycznej.

Ostatni wiec — pisze nawet „sanacyjny" „Dzień Pomorski"— **„wywołał duże zainteresowanie i zgromadził przeszło 1200 ludzi".**

W rzeczywistości było znacznie więcej. W ostatniej chwili zdecydowaliśmy się na odnajęcie i drugiej sali tak, że zgromadzenie, które się miało odbyć w jednej sali, odbywało się w dwóch, przepełnionych po brzegi.

Za oknami i w korytarzach — tłumy.

Referat na temat bieżącej polityki, sytuacji gospodarczej, zadaniach klasy robotniczej i roli Związków Zawodowych wygłosił tow. Rusinek. Towarzysze: Zieliński i Pawliński omówili sprawy robotników budowlanych i transportowych, oraz tło i przebieg trwającego strajku parkieciarzy.

W dyskusji zabrał głos szereg mówców w sprawach lokalnych.

Uchwalona jednomyślnie rezolucja zawiera postulaty klasy robotniczej i podkreśla konieczność umasowienia ruchu przez zjednoczenie wszystkich robotników w szeregach Komisji Centralnej Zw. Zaw.

W sprawie strajku parkieciarzy, trwającego już 10 tydzień, zapadła uchwała wyrażająca solidarność ze strajkującymi i stwierdzająca gotowość poparcia walczących strajkiem.

Hasło rzucone przez Komisję Centralną: „Wszyscy do Związków" — zgromadzeni przyjęli jako nakaz chwili.

Zapisy do Związków odbywają się, propaganda za Klasowemi Związkami trwa z widocznemi sukcesami.

Nowe książki

J. German. Biedny Henryk. Powieść. Przekład z rosyjskiego H. Winawerowej. Warszawa, „Wydawnictwo Współczesne", (1935): str. 387.

Książka ta przynosi już na wstępie czytelnikowi dwie niespodzianki: po pierwsze, autor J. German nie jest Juljuszem Germanem, twórcą osławionej „Iwonki", — po drugie, przekład dokonany został nie z niemieckiego oryginału, lecz z tłumaczenia rosyjskiego. O ile pierwszą z tych niespodzianek przeboleć można bez żalu, o tyle druga stwarza poważną trudność przy ocenie kryycznej, która opierać się musi w tym wypadku na materjale otrzymanym z trzeciej ręki.

Historja buntu i — kapitulacji „Biednego Henryka" wygląda następująco: Syn bogatego przemysłowca Kleinborta, z mało uzasadnionych przez autora powieści powodów, wyrzeka się ojcowskich miljonów, porzuca jedwabie, puchy, pasztety i luksusowe kochanki i postanawia własną, uczciwą pracą zarabiać na życie. Rzecz dzieje się w Berlinie, w przededniu hitlerowskiego przewrotu. Sprawa socjalnej emancypacji Henryka nie idzie łatwo: kapryśny, neurasteniczny, chwiejny i słaby młodzieniec nie potrafi wyzwolić się z pęt dawnego bytu, ani też nie umie znaleźć właściwej drogi do innego — żyjącego pracą i walką — świata. Po przebyciu rozmaitych doświadczeń ,dobrze znanych każdemu proletarjuszowi, Henryk załamuje się i denuncjuje jednego z towarzyszów pracy, jakby mszcząc się w ten sposób za wszystkie doznane w swej nowej egzystencji przykrości i upokorzenia. Śmierć ojca przyśpiesza kapitulację Henryka; powraca on do domu, dziedziczy nagromadzone miljony, wstępuje do jakiejś organizacji pijacko-wojskowej i staje się jednym z patronów ruchu hitlerowskiego. Na stanowisku szefa wielkiej firmy, rozporządzającego majątkiem i wpływami politycznemi, „Biedny Henryk" odzyskuje poczucie pewności siebie, swojej siły, swego bezpieczeństwa. Młody pan Kleinbort powrócił tam, skąd był wyszedł i gdzie jest jego właściwe i przyrodzone miejsce. Będąc człowiekiem niegłupim i dobrze orjentującym się w istotnym układzie sił społecznych Trzeciej Rzeszy, Henryk komenderuje w jednym ze swych bezgłośnych monologów: „Generałowie!.. — Wiedzcie, że jestem hojny, ale wymagający! Jestem surowy! Proszę o tem pamiętać. Żeby mi wszystko było w porządku!"... Bardzo słusznie: generałowie są przecież epoką hitlerowskiego systemu, zaś mocodawcami generałów — przemysłowcy.

Opowiedziane stylem monologowym i telegraficznym dzieje krótkodystansowych wzlotów „Biednego Henryka" nie odznaczają się ani w substancji myślowej, ani w formie literackiej jakiemiś szczególnemi walorami, choć niektóre obrazki z berlińskiego „rynku pracy" mają swą ostrą i charakterystyczną wymowę. Pomyślana w stosunku do Henryka kontrastowo postać Wielkiego Guntera, przywódcy mas robotniczych i wroga starego porządku, grzeszy nadmiarem melodramatycznej demoniczności i stanowi raczej przykry i odstręczający szablon powieściowy, niźli reprezenatywny typ rewolucjonisty. Nie jest to zadaniem rewolucji rozpruwać brzuchy burżujom i grabić ich dostatki, czem wciąż straszy i grozi Gunter. Dlaczego i poco ciemiężeni mieliby w swej walce wyzwoleńczej stawać na jednym poziomie moralnym z ciemiężycielami?...

Bardzo być może — i to niejako uzasadniałoby rację powstania powieści, — że zamiar auora szedł w kierunku usymbolizowania w postaci Henryka wewnętrznych sprzeczności, chwiejności i niezdecydowania burżuazji niemieckiej, która — uczyniwszy po r. 1918 dwa kroki naprzód — szybko i konsekwentnie podążyła poźniej wtył, aż znalazła się w radośnie rozpostartych objęciach brunatnych bataljonów. Dzieje „Biednego Henryka" przypominają ogromnie wejmarską „emancypację" niemieckiego mieszczaństwa, zakończoną, jak wiemy, sromotnym i głębokim upadkiem.

Nie mogę sobie odmówić satysfakcji przytoczenie tu pewnej anegdotki, zanotowanej przez autora „Biednego Henryka": Genjalny Charlie Chaplin wystosował pewnego dnia do „centralnej figury" hitlerowskiej liścik następującej treści: „Szanowny Panie, nie mam nic przeciwko temu, że ma pan takie same wąsy, jak ja. Nawet nie zazdroszczę panu sławy, mimo to, iż jest ona większa nawet od mojej. Złości mnie tylko jedno: że świat śmieje się więcej z pana, niż ze mnie. Tego panu nie mogę wybaczyć"... Czy i co mianowicie odpowiedziała „centralna figura" Chaplinowi — o tem dowiemy się może w przyszłości.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Niewolnictwo jako system gospodarczy

W „Tagebuch“ ukazał się bardzo ciekawy artykuł p. Leona Mathiasa, w którym autor twierdzi, że białe niewolnictwo, które panuje w Europie jest bodaj gorsze niż czarne w Afryce.

Trzeba sobie uświadomić, że obok niewolnictwa przemysłowego i plantacyjnego, istniejącego w kolonjach, a nad któremi biada genewski Urząd Pracy, istnieje tam jeszcze jedno niewolnictwo i to daleko większe — niewolnictwo domowe, którego nie można utożsamiać z pierwszemi dwiema formami niewolnictwa.

To bowiem, co rozumiemy przez niewolnictwo domowe, obejmuje nietylko służbę, „pomocników domowych“, lecz także robotników, sprzedawców, specjalistów przy budowie domów, etc., a zatem takich ludzi, którzy w Europie należeliby do pracowników, rzemieślników i wolnych zawodów.

Innemi słowy niewolnictwo jest przedewszystkiem systemem gospodarczym, a zatem jeżeli żądamy od obcych narodów, by zniosły niewolnictwo, to żądamy, by zmieniły swój system gospodarczy. Taka zmiana jest ciężkiem zadaniem dla większych narodów niż Etjopowie, Arabowie, Afganie i Kabylowie. Odnośni właściciele niewolników chwytają się za głowę, by dociec, kto w danym wypadku oszalał, a to samo czynią i niewolnicy. Tym ostatnim bowiem w krajach, dokąd nie przenikła jeszcze cywilizacja europejska, jest lepiej, niż robotnikowi przemysłowemu. Są oni dostatecznie odżywiani, posiadają często własną chałupę. W Arabji Wschodniej właściciel jest nawet obowiązany wyszukać swemu niewolnikowi żonę. Oczywiście, że i żona dostaje utrzymanie, podobnie, jak i dzieci i wnukowie. A jeżeli niewolnik wskutek starości nie może spełniać swej dotychczasowej roboty, to daje mu się pracę łatwiejszą, a gdy i tego nie potrafi zrobić, to spaceruje sobie bezczynnie. Od niewolnika w dalekim stopniu nie żąda się tyle, ile od proletarjusza europejskiego. Bez wielkiej przesady można powiedzieć, że niewolnikowi niczego nie brak, prócz wolności. Ale co warta jest „wolność“ europejskiego najmity?

Wyścig o miljon

Dziwaczny testament, który wywołał dziwaczne skutki

Charles Millar, bogacz kanadyjski, posiadacz znanej stajni wyścigowej i w wolnych chwilach adwokat, był znanym w prowincji Ontario dziwakiem. Ta właściwość jego umysłu sprawiła, że jakkolwiek był bezdzietnym kawalerem, zapisał część swego majątku, wynoszącą miljon dolarów tej kobiecie, która w Ontario, lub stolicy tejże prowincji Toronto, przez lat 10, począwszy od dnia jego śmierci urodzi najwięcej dzieci. Śmierć ta nastąpiła dnia 31 października 1926 r. Rzecz prosta, że legat tej wysokości wywołał wiele sprzeciwów. Początkowo sprzeciwił się główny prokurator prowincji Ontario, William Price, wywodząc, że zapis jest z natury swej niemoralny, gdyż przedewszystkiem uwzględnia tak żony legalne, jak i matki niezamężne, a następnie daje pole do ewentualnych oszustw i manipulacyj z urodzeniem dzieci. Jednak akcja prokuratora wywołała taki gwałtowny sprzeciw ze strony kobiet, które groziły nawet wystąpieniem o szkody i straty w razie unieważnienia zapisu, że akcji tej należało zaniechać. Również powództwo dalszej rodziny miljonera nie dało prawnych skutków, gdyż nie można było dowieść jakoby zapisodawca był niepoczytalnym. Sprawa utrzymania w mocy testamentu wlokła się jednak lat kilka po wszystkich sądach kanadyjskich, i teraz dopiero najwyższy sąd w Ontario wydał definitywny wyrok, którego mocą zapis uznany został za ważny. Kobiety z Torronto i Ontario, które od szeregu lat szykują się do wzięcia udziału w tym wyścigu rodzenia dzieci, nareszcie odetchnęły z ulgą. Prasa kanadyjska poświęca sporo miejsca temu przedsięwzięciu i podaje już sylwetki tych kobiet, które mają szanse otrzymania nagrody. Również gorący udział bierze w tem przedsięwzięciu publiczność, dziś już czyniąc zakłady, która z matek „przyjdzie pierwsza do celu“. Sprawa cała tembardziej interesuje społeczeństwo kanadyjskie, że kobiety tamtejsze, zwłaszcza pochodzenia francuskiego, znane są jako matki dużych rodzin. Do „wyścigu“ pod znakiem bociana staje kilkanaście kandydatek, z których jedna 32-letnia pani Matthew Kenny prowadzi bieg, urodziwszy od 1926 roku, t. j. od daty zapisu dziesięcioro dzieci. Wogóle urodziła ona szesnaścioro dzieci, w tem trzy razy bliźnięta. Blisko jej towarzyszy pani Jahn Naglo, która urodziła w tym samym czasie dziewięcioro dzieci. Pretensje do nagrody zgłasza również pani Grace Bagnato, matka 22 dzieci, która w przepisanym terminie urodziła ośmioro. Uważa się ona za jedyną kandydatkę do nagrody i poczyniła denuncjacje, że adwokat i opiekun masy spadkowej chciał z nią zawrzeć układ, na zasadzie którego wypłaca jej przedterminowo 75.000 dolarów, za odstąpienie jej praw do legatu. Ponieważ do upływu terminu pozostał jeszcze cały rok, a jak wiadomo Kanada jest ojczyzną czworaczków, a nawet pięcioraczków, mogą zatem zajść nieprzewidziane zmiany i być może, że któraś z dalszych kandydatek otrzyma niespodziewanie palmę pierwszeństwa.

Rewolucja sprzed 4000 lat

Dzieje najstarszego na świecie przewrotu społecznego

Afryka — jak się okazuje — może się pochlubić, że przeżyła najstarszą na świecie rewolucję. Pierwszy przewrót społeczny, pod wielu względami przypominający wypadki w Rosji po upadku caratu. Rewolucja ta rozpętała się w pierwszych wiekach drugiego tysiąclecia przed Chrystusem. Nie udało się ustalić ścisłej daty, natomiast znamy dosyć dokładnie szczegóły. Chaos rewolucyjny opisany został na papyrusach, przechowywanych w holenderskiem Leydenie. Autorem jest niejaki Ipuwer, osobistość w literaturze egipskiej jednak nieznana. Opisuje nam egipski przewrót społeczny sprzed 4000 lat dość dokładnie.

PRZEBIEG REWOLUCJI.

Ipuwer opisuje, jak w Egipcie powstały niższe warstwy, „ludzie, lejący wodę na ziemię“, t. j. robotnicy zatrudnieni przy rozwożeniu wody z Nilu na pola. Cały kraj znalazł się wyraźnie w wirze zupełnej anarchji.

Sprawcy przewrotu, jak mówi Ipuwer, wołali: „Chodźmy grabić. Ludzie zamożni są smutni, ubodzy się cieszą, biedni stali się zamożnymi, bogacze są żebrakami. Kto żebrał o odpadki, jest obecnie panem czaszy, napełnionej po brzegi. Kto dawniej nie mógł wybudować sobie podziemnej kryjówki, stał się panem domu. Dawni książęta, urodzone damy głodują. Dawni niewolnicy są panami niewolników, dawni wysoko urodzeni muszą spełniać rozkazy. Ludzie, którzy nie mieli czem włosów przewiązać i natrzeć, mają naczynia z drocennemi olejkami. Kobiety, które dotychczas mogły kontrolować swą urodę tylko w zwierciadle wody, przyswoiły sobie lusterka“.

WYWŁASZCZONE MUMJE I GROBOWCE.

W kraju, gdzie niezmierną rolę odgrywała wiara w życie pozagrobowe, przewrót dotknął i grobów. Zwycięzki proletarjat przywłaszczył sobie grobowce bogatych, z których mumje dawnych panów musiały być usunięte. Przewrót dotknął również sądy i urzędy. Lud wtargnął do nich i zagarnął dokumenty.

ABISYŃCZYCY WŚRÓD „REWOLUCJONISTÓW“

Ipuwer skarży się nietylko na straszliwą sytuację wewnętrzną, na zniszczenie życia gospodarczego, ale i na ataki zagranicznych nieprzyjaciół. W szeregu tych, którzy wtenczas łupili Egipt, Ipuwer wymienia i ludzi z „pogardzanej Kuszy“. „Kusza“ to według źródeł egipskich Etjopja, której częścią jest dzisiejsza Abisynja.

JAK SIĘ TO SKOŃCZYŁO — NIE WIEMY.

Papyrus Ipuwera jest historycznym dokumentem niezmiernej wartości. Jest to obraz pierwszej rewolucji społecznej, która rozegrała się niemal przed 4000 lat. Jest to dokument olbrzymiej wagi dla poznawania stosunków społecznych w starym Egipcie wogóle. Niestety nie zdołaliśmy się dowiedzieć, jak przewrót ten się rozpoczął i jak został stłumiony lub zakończony.

Sowiecki historyk Witertjew, który na podstawie papyrusu Ipuwera opisał rewolucję w Egipcie w czasopiśmie „Nowyj Wostok“ (rocznik 1922, Nr. 1), słusznie mógł wskazywać na wiele podobieństw z rewolucją rosyjską. Aż do odczytania papyrusu Ipuwera, świat naukowy nic nie wiedział o rewolucji, taka rozegrała się w starożytnym Egipcie.

Nowoczesna Kleopatra

Niedawno w Brukseli jury, złożone z artystów, dokonało wyboru „Miss Univers“ z pomiędzy 27 kandydatek, które zjechały się ze wszystkich stron świata. Europa dostarczyła 15 kandydatek, 12 przybyło z Azji, Afryki i Ameryki. Uwagę zwracały na siebie mocno egzotyczne piękności, pochodzące z Chin, Annamu, Sudanu etc. Przez całe trzy godziny wahały się losy kandydatek, gdyż członkowie jury nie mogli się zdecydować której piękności oddać palmę pierwszeństwa. Pisma zagraniczne podają, że wśród zniecierpliwionego i na rezultat oczekującego 15-tysięcznego tłumu zdarzyły się rozruchy, a żelazne drzwi wiodące do sali posiedzeń, w której pomieścić się mogło tylko 5 tysięcy osób, zostały mocno uszkodzone, pękając pod naporem ciżby.

Wspaniały fajerwerk obwieścił wkońcu dokonany wybór.

Tym razem Afryka dzierży berło pierwszeństwa, gdyż wybranką okazała się przedstawicielka Egiptu, piękna ciemnolica Charlotte Wassef, której burmistrz Brukseli, Max wręczył palmę piękności, a znany rzeźbiarz belgijski ozdobił głowę złotym laurowym wieńcem.

Miss Egipt, a obecnie Miss Univers ma lat 23, jest córką przewodniczącego partji nacjonalistów egipskich, ma wężowe, harmonijnie zbudowane ciało, podłużne, ciemne oczy.

Panna Wassef nie zamierza podróżować po Europie. Z Brukseli wyjeżdża do swej ojczystej Aleksandrji, zatrzymując się w Paryżu tylko kilka godzin, od pociągu do pociągu. Nie zamierza również, jak jej zeszłoroczna poprzedniczka, występować w teatrach lub kinach. Europa nie będzie więc miała okazji podziwiać wdzięków pięknej córy z krainy królowej Kleopatry.

Tajemnicza piramida odkryta została na Helu

W kwietniu r. b. podczas robót ziemnych na Helu odkryta została osobliwa piramida kamieni, obejmująca rozmiarami kilkanaście metrów kwadratowych. Po całkowitem odsłonięciu dziwacznej budowli z warstwy ziemi, która pokrywała ją na grubość około metra, uznano, że jest to cokół latarni morskiej z XVII-go wieku. Na cokole tym miał się znajdować żuraw, z wiszącym kotłem, w którym co noc palono smołę. Płonący ogień miał ostrzegać statki przed najechaniem na mieliznę. Rzekome ruiny latarni zbadane zostały przez konserwatorów, prehistoryków i t. d. Niczego jednak konkretnego nie ustalono. Ostatnio wysunięta została hipoteza, że piramida kamieni stanowiła ongiś piec hutniczy, na co wskazują w dużych masach żużle z wytopionej rudy żelaznej. Odkrycie ma być jeszcze raz należycie zbadane.

Polski alchemik fabrykuje jednak złoto?

Po procesie paryskim, zakończonym więzieniem, po rehabilitacji, która odbyła się niedawno na jasnym brzegu w San Remo, sprawa Dunikowskiego, polskiego alchemika i „złotoroba“, ucichła. Widocznie jednak, wynalazek ma pewne wartości handlowe, gdyż poważne konsorcjum angielskie zaangażowało Dunikowskiego, oddając mu do dyspozycji obszerną plażę nadmorską, gdzie ma poddostatkiem piasku, z którego fabrykuje złoto. Na plaży nadmorskiej wybudowano kosztowne laboratorjum, niezbędne dla skomplikowanych doświadczeń Dunikowskiego. Według umowy, którą Dunikowski podpisał z angielskimi finansistami, zobowiązany on jest dostarczyć dziennie 80 uncyj czystego złota.

Telefon kieszonkowy wynaleziony został w Budapeszcie

W Budapeszcie pojawił się na rynku mały telefon kieszonkowy, mieszczący się w małem pudełku. Aparat składa się z nadzwyczaj małego mikrofonu i słuchawki. Wewnątrz mieści się automatyczny licznik, notujący liczbę rozmów. Wynalazek jest nadzwyczaj aktualny. Zarząd poczt zainstalował bowiem w rozmaitych punktach miasta, na ulicach, w restauracjach, na stacjach tramwajowych i autobusowych połączenia z centralą telefoniczną. Wystarczy włączyć kontakt i już rozmawiać można z dowolnym abonentem telefonu. Raz w miesiącu właściciel kieszonkowego telefonu musi zapłacić należytość na poczcie, obliczoną według licznika. Aby nie doszło do nadużyć, aparty sprzedaje się tylko osobom, które wykażą się specjalnem zaświadczeniem urzędu pocztowego. Wynalazek jest nadzwyczaj praktyczny i interesuje się nim zagranica.

Najstarszy człowiek

Według doniesień z Moskwy, na Kaukazie północnym zamieszkuje najstarszy wiekiem obywatel sowiecki, niejaki Wasyl Tyszkin, liczący 133 lata. Tyszkin, który jest z zawodu bednarzem, czuje się bardzo dobrze i dotychczas pracuje. Ojciec jego zmarł w wieku 137 lat, matka natomiast dożyła „tylko“ do 117 lat.

Świat się kurczy

Jeden z tygodników francuskich ogłasza ciekawe cyfry o rozwoju komunikacji międzynarodowej w ostatniem stuleciu. Podane przez pismo zestawienie i wykresy wykazują stale postępujący proces „kurczenia“ się świata. Tak np. w 1848 roku podróż dyliżansem pocztowym z Paryża do Bordeaux trwała 60 godzin. Tyle mniej więcej czasu trzeba było na przebycie drogi z Paryża do Strasburga, Lyonu lub Brestu. Nowoczesne środki komunikacji „przybliżyły“ poszczególne punkty kuli ziemskiej. W warunkach dzisiejszych, biorąc za punkt wyjścia Paryż można w kierunku na Bordeaux dotrzeć w 60 godzinach do odległego punktu na oceanie Atlantyckim. Kierując się na Brest osiągniemy w tym czasie Indje Zachodnie, na Lyon punkt położony w pobliżu granicy Abisynji na południo-wschód od Khartum. Kierując się na Strassburg dotrzeć można z Paryża w 60 godzinach do Astrachania.

Recepta z r. 1795

W medycznym podręczniku, wydanym w Lipsku w roku 1795, zawierającym wiele anegdot odnoszących się do praktyki lekarskiej, znajduje się anegdota o doktorze Janie Andrzeju Eisembercie, który według niej miał w spuściźnie po sobie pozostawić wielką, opieczętowaną książkę z napisem, że w niej są zebrane wszystkie tajemnice sztuki lekarskiej. Jakiś Anglik, chcąc dowiedzieć się o tych tajemnicach, kupił ją za wysoką cenę, zerwał pieczęcie, lecz nie znalazł w niej nic, prócz następującego wiersza: **„Głowę trzymaj zimno, a gorąco nogi, kiszek nie opychaj, będziesz zdrów mój drogi“.**

Czas odnowić prenumeratę na m. listopad

Najważniejsze zagadnienia w przemyśle włókienniczym

Obrady Zarządu Głównego Związku Włókienniczego

Odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zaw. Rob. i Rob. Przemysłu Włókienniczego w Polsce. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Łodzi tow. tow. Kukuleski, Zajdel, Silczak, Zerbe, Milman, Walczak, Zdziechowski; z Pabjanic: t. t. A. Szczerkowski, Błoch, z Żyrardowa tow. Tomaszewska; z Andrychowa tow. Karkoszka; z Bielska — tow. tow. Klimczak i Jaromin, z Białegostoku tow. Wewiór; ze Zduńskiej Woli tow. Klimczak; z Częstochowy t. t. Bednarek i Wieczorek.

Główny sekretarz Związku tow. Walczak złożył obszerne sprawozdanie z dziaalności Związku, oraz finansowe za okres od 1-go stycznia r. b., podkreślając dalszy rozwój Związku, **czego najlepszym dowodem jest zapisanie się nowych czonków (przeszło 8.000) od 1/I.-35 r.** Stan finansowy Związku również znacznie się poprawił. Związek przeprowadził szereg akcyj strajkowych na tie obrony umów zbiorowych.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem zostało ono przyjęte do wiadomości. Następnie Zarząd Główny zatwierdził bilans Związku za rok 1934 oraz ustalił preliminarz budżetowy na rok 1936-ty.

Przewodniczący Związku, tow. A. Szczerkowski, w dłuższym referacie omówił obecną sytuację w przemyśle włókienniczym i najbliższe zadania Związku, podkreślając, że sytuacja w przemyśle włókienniczym jest w dalszym ciągu ciężka i niema żadnych realnych widoków na jej poprawę. W ostatnim czasie obserwowaliśmy w szeregu fabryk przeprowadzane redukcje czasu pracy i robotników. Okres sezonu zimowego już minął, jak będzie zaś kształtować się sezon wiosenny, trudno dzisiaj przewidzieć. Będzie to można ustalić dopiero w lutym roku przyszłego. Sprawa wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby spowodowana polityką deflacyjną, oraz sprawa skrócenia czasy pracy do 6-ciu godzin dziennie wzbudziły silny oddźwięk wśród słuchaczy.

Referent omówił łamanie przez przemysłowców umowy i podkreślił konieczność prowadzenia walki o przestrzeganie warunków pracy i płacy, ustalonych umowami zbiorowemi. Dalej omawiał zgłoszone przez Związek Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego żądania, które podał krytyce, oświadczając, że zmierzają one do wyłamania się tego przemysłu z pod umowy ogólnej.

Sprawy powyższe wywołały dłuższą dyskusję, w której zabierał głos szereg przedstawicieli poszczególnych miejscowości, poddając ostrej krytyce politykę gospodarczą, która spowodowała wzrost drożyzny i dalsze zubożenie mas, oraz postępowanie poszczególnych przedsiębiorców, łamiących umowy zbiorowe. Oświadczono się za podjęciem walki o podwyższenie płac, skrócenie czasu pracy i przeciwstawienie się łamaniu umowy zbiorowej przez przemysłowców. Niektórzy mówcy omawiali specjalne skandaliczne warunki pracy w drobnym i średnim przemyśle. Również poruszono sprawę zapowiedzianego obniżenia płac pracowniczych i przerzucenia nowych ciężarów podatkowych na szerokie masy pracujące

W dyskusji ustalono, że przed dniem 1-ym listopada r. b. nie należy wymawiać głównej umowy zbiorowej obowiązującej w przemyśle włókienniczym.

Po przeprowadzonej dyskusji Zarząd Główny jednomyślnie uchwalił sprawę wymówienia umowy zbiorowej i przeprowadzenia walki o podwyżkę płac robotniczych i skrócenie czasu pracy przekazać do decyzji Komitetowi Wykonawczemu Związku

Jednocześnie Zarząd Główny postanowił wezwać zarządy oddziałów Związku i delegatów fabrycznych do zwracania baczniejszej uwagi na nieprzestrzeganie umów zbiorowych przez przemysłowców, w szczególności w przemyśle średnim i drobnym. Równocześnie wzywa się ogół włókniarzy w tych fabrykach, które nie honorują umowy zbiorowej, do bezwzględnej walki o umowne warunki pracy i płacy, nie wyłączając przeprowadzenia najostrzejszych strajków.

Nadesłane przez p. Inspektora Pracy III Okr. w Łodzi propozycje Związku Włókienniczego Przemysu Zarobkowego Województwa Łódzkiego, zmierzające w kierunku uzależnienia honorowania umowy od wyrabiania stawek przez 51 procent zatrudnionych robotników, dalej — aby podstawę do obliczania zarobków od szerokości krosna zamienić na obliczanie od szerokości tkaniny, oraz zmiany w upustach dla prowincji i zmiany systemu zapłaty za postoje w przemyśle zarobkowym — postanowiono bezwzględnie odrzucić. Warunki te zmierzają wyraźnie w kierunku obniżenia zarobków i pogorszenia warunków pracy i płacy, co prowadzi do wyłamania się tego Związku przemysłowców z obowiązującej umowy zbiorowej.

SPRAWA ZATARRGU W FABRYCE „KRUSCHE I ENDER".

W sprawie zatargu w fabryce „Krusche i Ender" w Pabjanicach powzięto następującą uchwałę:

„Zarząd Główny Związku stwierdza, że nieuznawanie wybranych przez robotników delegatów fabrycznych jest bezprawne, wbrew art. 5 Umowy zbiorowej z dnia 3 kwietnia 1933 r. Sprawa delegatów fabrycznych jest sprawą zasadniczą dla klasy robotniczej i wysunięty przez firmę pretekst nieuznawania delegatów za to, że zeznawali oni w sądzie przeciwko byłemu dyrektorowi, jest niesłuszny, gdyż za zeznania składane w sądach nikt nie może być prześladowanym. Wobec powyższego zebrani zakładają bezwzględny protest i wzywają ogół robotników firmy Krusche i Ender do bezwzględnej obrony wybranych delegatów".

P. Jastrzębskiego hocki-klocki

POWRÓT DO WYBORU LEKARZA... DOMOWEGO

Wiadomo, że wice-min. Jastrzębski, znosząc lecznictwo ambulatoryjne i wprowadzając lekarzy domowych, namiętnie zwalczał m. in. wybieralność lekarza przez ubezpieczonego.

Obecnie, po upływie niespełna 6 miesięcy istnienia lekarzy domowych, doświadczenie wykazało, że przecież bez wyboru lekarza obejść się nie sposób. A ponieważ każdy chory musi się zgłosić do przydzielonego lekarza domowego, więc — jak nas informują — ubezpieczeni będą mogli wybierać sobie lekarza domowego.

P. Jastrzębski reformuje swoje własne reformy. Reformuje — wstecz.

BARDZO POTRZEBNA KOMISJA

W toku likwidacji lecznictwa ambulatoryjnego zamknięto m. in. ambulatorjum dentystyczne w Warszawie, urządzone według najnowszych wymagań nauki. Ale nietylko zamknięto, lecz „przy sposobności" poprostu... **zdemolowano ambulatorjum i zwalono do kupy urządzenia wewnętrzne.**

Chodzą słuchy, że nowy minister opieki społecznej ma wyłonić komisję do zbadania szkód, wyrządzonych przez „likwidatorów".

Komisja taka byłaby istotnie bardzo potrzebna pod warunkiem oczywista, że nie wejdzie do niej p. Jastrzębski i że ona zajmie się całokształtem szkód, jakie ponoszą instytucje ubezpieczeń wskutek nieobliczalnych reform, reorganizacyj i dezorganizacyj...

Wrzenie wśród inwalidów w Krakowie

Z kół inwalidów informują nas:

Do dnia 31 ub. m. wydzierżawiał kioski inwalidzkie w Krakowie „Orbis". Od 1-go listopada zarząd kioskami objął Związek Inwalidów do spółki ze Związkiem Legjonistów. Nowi kierownicy doręczyli wypowiedzenie dotychczasowym dzierżawcom kiosków z poleceniem oddania w dniu 31 ub. m. kluczy od kiosków administratorowi, którego nazwiska w listach, wypowiadających dzierżawę, nie podano. Listy te, które ze zrozumiałych powodów grożą utratą bytu licznym rodzinom, utrzymującym się w wielu wypadkach wyłącznie ze sprzedaży papierosów w kioskach, doręczono 20 października, a więc na 10 dni przed wygaśnięciem pierwotnej umowy z „Orbisem".

We wtorek, dn. 29 października b. r., wezwano wszystkich kioskarzy do Związku Inwalidów, celem podpisania umowy dalszej dzierżawy, o ile któremu ją przyznano.

Podczas zebrania jeden z obecnych Rausiński, dzierżawca kiosku przy ul. Grodzkiej, zapytywał kilkakrotnie referującego sprawę dzierżawy kiosków na okres następny, członka Zarządu Zwolińskiego, co z nim będzie, bo mają go usunąć z kiosku. Ponieważ nie otrzymał odpowiedzi, **z rozpaczy wyciągnął sztylet i zadał sobie ranę w klatkę piersiową.** Wypadek wywarł wielkie wrażenie, tem większe, że wielu przybyłych na zebranie znajduje się podobnie, jak Rausiński pod groźbą utraty dzierżawy.

Zarząd, bojąc się dalszych ewentualnych wypadków odroczył zebranie na dzień 30 października. W dniu tym wzywano indywidualnie inwalidów do podpisywania umowy, która, jak się okazuje, mocno pogarsza warunki dzierżawy z jednej strony przez podwyższenie kwoty za dzierżawę, z drugiej zaś strony narzuca pokrywanie wszelkich zapotrzebowań w Hurtowni Inwalidów, jak również ograniczenie sprzedaży dzienników tylko do tych, na które da zezwolenie Związek Inwalidów. Jak widać jeszcze jeden monopol powstaje na gruncie krakowskim.

Rugi dotychczasowych dzierżawców mają podobno przedewszystkiem objąć kioskarzy w Rynku Głównym, do których to kiosków pretendują członkowie Zarządu Związku Inwalidów.

Dotychczasowi dzierżawcy, zaskoczeni tem postępowaniem, postanowili nie ustąpić z kiosków tak długo, aż wyrok sądowy nie zadecyduje, czy słusznem jest stanowisko jakie zajęły Związki Inwalidów i Legjonistów.

Kronika lwowska

ZEBRANIE PPS. W DZIELNICY GRÓDECKIEJ.

Komitet PPS. dzielnicy Gródeckiej urządza w poniedziałek, 4 listopada b. r. w lok. ZZK. przy ul. Gródeckiej 69 zebranie członków i sympatyków. Na porządku dziennym referat tow. Hausnera na temat: Program gospodarczy rządu i jego cienie. Po odczycie odbędzie się dyskusja. Początek zebrania punktualnie o godz. 7 wieczorem.

PRZECIWKO UPADKOWI SZKOLNICTWA W POLSCE.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i związek pracowników gminnych urządzają w poniedziałek, 4 b. m. w sali związku pracowników gminnych przy ul. Kuszewicza 1 zgromadzenie publiczne z referatem na temat: Upadek szkolnictwa w Polsce.

Początek zebrania o godz. 6-ej wieczorem.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW PPS. WE LWOWIE.

W piątek, 8 listopada b. r. odbędzie się w sali przy ul. Zielonej 7, zgromadzenie członków lwowskiej organizacji PPS. Na porządku dziennym: 1) wybory do władz partyjnych, 2) wnioski. Początek obrad punktualnie o godz. 7-ej wiecz.

Wstęp na zgromadzenie tylko za okazaniem legitymacji partyjnej i tylko dla członków, nie zalegających z wkładkami.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI: niedziela, godzina 8 wiecz. „Fryderyk Wielki". Poniedziałek, godz. 8 wiecz. „Muzyka na ulicy". Wtorek godz. 8.15 w. Koncert.

TEATR ROZMAITOŚCI: niedziela godz. 8 wiecz. „Szesnastolatka". Poniedziałek nieczynny. Wtorek o g. 8 wiecz. „Szesnasntolatka".

Kronika tarnowska

ukaże się we wtorkowym numerze „Robotnika" i w środowym numerze „Naprzodu".

Podatek lokalowy od małych mieszkań

Jak słychać, już w najbliższych dniach oczekiwać należy ogłoszenia zarządzenia ministra skarbu, znoszącego podatek lokalowy od małych mieszkań.

Podatek ma być zniesiony na okres 2 lat od 1 - 2 - i 3-izbowych mieszkań (najwyżej 2 pokoje z kuchnią). Zmniejszenie wpływów z podatku lokalowego wyniesie z tego powodu około 9 miljonów złotych.

Należy wyjaśnić, iż podatek lokalowy przeznaczony jest w połowie na potrzeby odnośnych miast, w ¼ na państwowy fundusz rozbudowy miast a w ¼ na wojskowy fundusz kwaterunkowy. Skarb państwa nie partycypuje zupenie w dochodach z podatku lokalowego.

(Press).

Wiadomości Sportowe

Turystyka

POLSKI PODRÓŻNIK ZBADAŁ NIEZNANE PASMO GÓRSKIE W GŁĘBI WYSPY. Dr. Stefan Jarosz, który — jak kilkakrotnie już donosiliśmy — przeprowadza badania geograficzne na wyspie Kościuszki, ostatnio obozował nad zatoką Shipley, gdzie starał się przeczekać okres kilkudniowej ulewy. Zaopatrzony w żywność, z obozu tego odbył szereg wypadków wgłąb wyspy. Rozległe trzsawiska, a trudne do przebycia gąszcze karłowatych drzew, były przyczyną, że nasz podróżnik niejednokrotnie noc musiał spędzać przy ognisku wgłębi puszczy. Moskity były prawdziwą plagą.

Celem wypraw dr. Jarosza było opracowanie mapy wnętrza wyspy — mapy amerykańskie bowiem obejmują tylko wątki pas wybrzeża, w tych terenach nie przeprowadzono — przygodni i nieliczni traperzy lub myśliwi rzadko zapuszczali się wgłąb trudno dostępnych grzbietów górskich. Indjanie zaś, oddawna uważając je za siedzibę złych duchów, panicznie ich się bali — szczególnie tajemniczej „zatopionej doliny" wśród górnej zatoki „Djablej ryby". Według legendy, była dawniej nad tą zatoką indjańska osada, którą podobno zniszczyła potwornych rozmiarów ośmiornica. Faktem jest, że Indjanie nigdy do zatoki tej nie zapuszczają się.

Dr. Jarosz, który słyszał opowiadanie o owej tajemniczej dolinie, wyruszył wzdłuż potoku, wypływającego z tych gór do zatoki Shipley. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu, w pierwszym dniu dotarł do wspaniałego jeziora długości około 5 klm., znajdującego się wśród grzbietów górskich, skąd udało mu się poprzez trzęsawiska i lasy przedostać do zatoki „Djablej Ryby" — a tem samem odkryć najkrótsze przejście wpoprzek wyspy.

Deszcze zmusiły go do powrotu do obozu, po kilku jednak dniach ponownie wyruszył, by z nad wspomnianego jeziora skierować się granią na szczyt, zdaleka widoczny, na którym przenocował. Ze szczytu tego rozpościera się rozległa panorama na sąsiednie 4 szczyty — tworząc jakby wspaniałą twierdzę skalną. Dr. Jarosz przeprowadził badania nad morfologją i wykonał szkic fotograficzny tej partji górskiej.

Ową „zatopioną doliną" okazał się wspaniały lodowiec z jeziorem i potężnym wodospadem, którego łoskot był prawdopodobnie źródłem legend indyjskich.

Lekkoatletyka

PROJEKT DRUŻYNOWEGO MISTRZOSTWA EUROPY W LEKKOATLETYCE. W najpopularniejszym sportowym dzienniku paryskim „L'Auto" znany teoretyk lekkoatletyczny, G. Meyer, zastanawia się nad wprowadzeniem drużynowych mistrzostw Europy w lekkiej atletyce, dowodząc, że obecnie wobec różnych programów meczów i różnej punktacji, trudno się zorjentować w prawdziwej sytuacji. Autor proponuje zaproszenie do drużynowych mistrzostw Europy tylko 9 najpoważniejszych drużyn, a wśród nich i Polski. P. Meyer projektuje podział na 3 grupy, a mianowicie: grupa I — Finlandja, Szwecja, Norwegja; grupa II — Niemcy, Węgry, Polska; grupa III — Anglja, Włochy, Francja.

Podział ten wskazuje, że dzięki ostatnim wynikom polskich zawodników, prasa zagraniczna zalicza nas do grupy najpoważniejszych państw europejskich w lekkiej atletyce.

Po rozegraniu zawodów w grupach autor proponuje urządzenie meczu o pierwsze miejsce między zwycięzcami grup, o czwarte miejsce między drużynami, które zajęły drugie miejsca w grupach, a o siódme miejsce między drużynami, które zajęły trzecie miejsce w grupach.

UNIEWAŻNIENIE DZIESIĘCIOBOJU O MISTRZOSTWO POLSKI. Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski został definitywnie unieważniony przez Polski Związek Lekkoatletyczny i w roku bieżącym już nie zostanie powtórzony.

Nieszczęśliwe wypaki na kopalniach śląskich

W tych dniach zdarzyły się na kopalniach śląskich dwa nieszczęśliwe wypadki górnicze.

Na kopalni „Wujek" w czasie pracy porażony został prądem przy dotknięciu drutu o wysokiem napięciu elektrycznem, 57-letni rębacz, Jan Szklarek, zamieszkały w Katowicach przy ul. Barbary 8. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano nieszczęśliwego górnika uratować. Wkrótce po wypadku zakończył życie.

Na kopalni „Mysłowice" dostał się 34-letni robotnik, Leon Śmigielski, między dwa wagoniki, które zgniotły górnikowi klatkę piersową. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Okręgowy Urząd Górniczy w Katowicach przeprowadza dochodzenia w obu wypadkach.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHIŃSKIE" 2)

Wśród chłopów Kwangtungu

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

— Czy uważa pan ludzi na tym statku za dobrych, dlatego, że nie zagłodzili się na śmierć — i nie zagłodzą, jak dalece możemy przypuszczać? — zapytałam.

— No... nie widzę w nich nic złego. Są praworządni, prowadzą w porządku swoje interesy — i dają pracę innym ludziom.

— Wielu z nich to bankierzy i kupcy, pożyczający pieniądze. Niech mi pan powie, jaki procent biorą od pieniędzy, które pożyczają chłopom?

— Zwykłą normę w Chinach — trzy procent miesięcznie.

— To wynosi trzydzieści sześć procent rocznie, a czasem więcej. Czy pan to nazywa, że się jest dobrym dla chłopów?

— To nie więcej, niż jest we zwyczaju. A gdyby nie dawali pieniędzy, chłopi nie mieliby nic.

— Dlaczego nie mieliby nic? Pracują ciężko przez cały okrągły rok — kto bierze to, co zarabiają?

— Wydają to w niewłaściwy sposób — odpowiedział mój czcigodny przyjaciel.

W ciągu wielu upalnych dni, jakie nastąpiły — ten młody urzędnik i ja wychodziliśmy o świcie ze świątyń, w których znajdowaliśmy schronienie na noc i szliśmy od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, od jednego mieszkania chłopskiego do drugiego. Czasami jeździliśmy statkiem, ale pozatem nie było innego sposobu poruszania się po kraju, jak tylko na własnych nogach. Było tak gorąco, że kapelusze nasze topiły się w pocie, włosy przyciśnięte były szczelnie do czaszek, a ubranie lepiło się na nas, jak mokre rękawiczki.

Tak liczne i rozmaite były nasze wrażenia, a jednocześnie tak podobne warunki i wnioski, że wystarczy przedstawić tylko parę ogólnych faktów.

Podobno około trzech miljonów chłopów, pracuje w jedwabnictwie w Kwantungu, a większość ich mieszka w tej krainie delty. Jest tam jakie miljon mau ziemi, na której rośnie morwa; zazwyczaj jest to częściowo uprawny grunt, a częściowo stawy rybne. Gdy się wjeżdża do tej okolicy, pola ryżowe ustępują miejsca polom morwy; chłopi żywią się rybami, które łowią, lub ryżem, który kupują. Coraz większe masy żywią się słodkiemi kartoflami, gdyż ryż jest dla nich zbyt drogi.

Ogromne przędzalnie i pewna ilość tkalni, wybudowana w samem sercu tego okręgu — dzieło kupców, którzy zbogacili się w Nanyang. W całej prowincji jest sto sześćdziesiąt zarejestrowanych przędzalni parowych, — największa ich liczba tutaj, — ale upadek chińskiego życia przemysłowego w czasie obecnego reżimu spowodował zamknięcie większości ich. Przemysł tkacki jest prawie zupełnie zrujnowany.

To bardzo znamienne, że — zamiast postępu — tutaj, jak również w innych częściach kraju — nastąpiło cofnięcie się życia przemysłowego; parowe i elektryczne przędzalnie czy tkalnie zostały zamknięte, a drobni właściciele, albo poszczególni chłopi wrócili do starego ręcznego systemu przędzenia i tkania. W prymitywnych nożnych przędzalniach, należących do drobnych właścicieli, widzi się wszystkie wady obecnego systemu społecznego w procesie rozkładu. Nie są to nawet wczesne stadja kapitalizmu, jak w dziewiętnastem stuleciu w Europie, ale rozkład tego nieznacznego kapitalizmu, jaki tam wogóle istniał, w połączeniu z rozkładem starego feudalnego systemu w kraju.

Jeżeli się wyłączy robotników w przędzalniach, to przed dwoma laty było około 75.000 robotnic i 4.500 robotników, zatrudnionych w tym przemyśle. Cyfry te nie obejmują tkaczy, z których większość — rzecz dziwna — stanowią kobiety. W większości innych ośrodków w Chinach w tkactwie pracują mężczyźni, ale tu jest przeciwnie. Teraz liczba zatrudnionych jest znacznie mniejsza, albowiem chiński przemysł jedwabniczy w obecnym skorumpowanym systemie wydaje się skazany na zagładę; przemysł tkacki już zamarł; — surowy jedwab wyrabia się tylko na zaspokojenie rynku amerykańskiego.

Większość robotników przędzalniczych i tkackich — to chłopi, którzy idą do pracy rano i wracają do swoich domów późno wieczorem. Tysiące chłopskich rodzin opiera w dużej mierze swoją egzystencję na skromnych zarobkach żon lub córek — i ta ważna rola produkcyjna, jaką odgrywają kobiety — była potężnym ciosem, wymierzonym w stary pogląd o niższości kobiety. Widać to w prostem, pełnem godności, niezależnem zachowaniu się robotników jedwabniczych.

(C. d. n.)

Listy łódzkie

„Bajrat funkcjonuje". Niefortunne pomysły. Kreski czy zdrowie?

W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie łódzkiego „bajratu", kóre — prawdę mówiąc — wykazało zupełną zbędność tej instytucji. Pp. „bajradcy" zjawili się na posiedzenie z minami zdobywczemi i w strojach uroczystych, udekorowani wszelkiemi możliwemi orderami i odznaczeniami. Podobnie — komisaryczny prezydent i jego asysta. Salę obrad udekorowano na tę rodzinną uroczystość zielenią, kwiatami i t .p. Nastrój, jak stwierdza prasa, był „idealnie spokojny" (no, chyba...), a posiedzenie nie przypominało raczej „uroczystą premjerę, niż zebranie radnych"... W toku tej „uroczystej premjery", p. tymczasowy prezydent Głazek odczytał deklarację programową ,według której Łódź— w ciągu paru lat — za dotknięciem czarodziejskiej różdżki komisarskiej zamieni się w prawdziwy raj, mlekiem i miodem płynący.

Znanym nam oddawna stylem „sanacyjnym", grzmiał prez. Głazek przeciw „wąskim interesom poszczególnych grup i partyj (?) społecznych", tudzież wzywał, aby „od dobra kast i grup poszczególnych przejść do dobra ogólnego", albowiem „nie stać nas na waśnie socjalne"... Ta letnia woda „solidaryzmu społecznego", aplikowana w końskich dawkach przez p. Sławka i jego najbliższych, wygląda dziś na przykry i złośliwy anachronizm. Pięknym i wzruszającym teorjom nie odpowiada, niestety, nigdy „sanacyjna" praktyka, a jak dotkliwie skutki tego „solidaryzmu" odczuwa wygłodzony i wyniszczony człowiek pracy, o tem wiele pisać nie trzeba.

Ale pp. „bajradcy" byli zadowoleni; i wysłuchali z pietyzmem exposé, pokiwali aprobująco głowami i rozeszli się do domów, pełni dumy i radosnej satysfakcji. Niczem piąty Sejm „nadzwyczajny" — w tańszem, kieszonkowem wydaniu. Podobieństwo jest dalekoidące: „bajradcy" są przecież mianowani, a obecni posłowie też — „wybrani".

***

Powszechne zdumienie wywołała w Łodzi odezwa Zw. Oficerów Rezerwy, wzywająca „obywateli" do demonstrowania w dniu 3 listopada przeciw jakimś bliżej nieokreślonym „gwałtom Rządu republiki Czechosłowackiej" na Śląsku Cieszyńskim. Nikt nie zrozumie, dlaczego apolityczna — w zasadzie — organizacja oficerów rezerwy wdziera się ni stąd ni zowąd w kompetencje... Ministerjum Spraw Zagranicznych i zaczyna „wyręczać" p. ministra w dziedzinie regulowania stosunków Polski z narodami sąsiedniemi. Nalożałoby już przynajmniej poczekać, aż p. Beck wyleczy się ze swego kataru i bólu zębów, aby móc ewentualnie porozumieć się z nim i zapytać go o zdanie, być może nieco zmienione w czasie rekonwalescencji. Ale jeszcze dziwniejszem wydać się musi, że Zw. Oficerów Rezerwy, tak wrażliwy na wieści o „gwałtach Rządu republiki Czechosłowackiej", nic jakoś nie wie i wiedzieć nie chce o **gnębicielskiej i wynaradawiającej polityce Rządu hitlerowskiego**, stosowanej względem 1.300.000 Polaków w państwie niemieckiem.

Ta „podwójna buchalterja" odrazu wskazuje właściwy podkład projektowanej hecy antyczeskiej i zgóry wróży jej niepowodzenie. Impreza „protestacyjna" nie znajdzie żadnego echa w społeczeństwie, bo społeczeństwo urabia swe opinje i poglądy bynajmniej nie według życzeń i sugestyj prasy „sanacyjnej".

***

Prasa łódzka pełna jest utyskiwań i pretensyj pod adresem Ubezpieczalni miejscowej, która swój kurs pseudo-oszczędnościowy doprowadziła już istotnie do granic jakiejś ponurej groteski. Jednem z najbardziej charakterystycznych zarządzeń jest wprowadzenie t. zw. kontyngentu lekarstw dla ordynujących lekarzy. Tak np. internista rozporządza **na godzinę 9 „kreskami"**, to znaczy ma prawo przepisać dziewięć lekarstw zwykłych (niezłożonych), jak aspiryna, jodyna i t. p. ,albo też jedno (!) lekarstwo złożone, przygotowywane w aptece. Gdy się zdarzy, że pierwszy skolei pacjent musi otrzymać lekarstwo złożone, dla następnych w ciągu tej samej godziny pozostaje... figa. Nie potrzeba chyba tłumaczyć, jak fatalne następstwa pociąga za sobą ten system komisarski dla zdrowia i życia ubezpieczonych, którzy nie po to przecież płacą składki, aby w razie choroby otrzymywać zamiast lekarstw — rycynę i jodynę, albo — z braku wolnych „kresek" — nic zgoła.

Lekarze radzą sobie jak mogą, walcząc z tym systemem (leczenie środkami domowemi, powtórne wizyty w nadziei na wolne „kreski" i t. p.), ale są to, oczywiście tylko półśrodki, które ostrza komisarskich pomysłów stępić nie mogą. Ostatnio ,lekarze łódzcy zwrócili się w sprawie gospodarki w Ubezpieczalni do Naczelnej Izby Lekarskiej z prośbą o interwencję; mają się też odbyć narady z władzami Ubezpieczalni łódzkiej, które narazie na wszystkie zarzuty reagują t. zw. „sprostowaniami urzędowemi". Nie wiemy czy podjęta przez lekarzy Ubezpieczalni łódzkiej akcja odniesie pożądane skutki; ale tak czy owak istniejący w tej instytucji stan rzeczy musi ulec jak najrychlej radykalnej zmianie, jest bowiem wprost nie do pomyślenia i nie do zniesienia, aby instytucja, powołana do opieki zdrowotnej nad tysiącznemi rzeszami ubezpieczonych, spełniała swe obowiązki w tak karygodny i bezmyślny sposób. „Reformy" pp. Prystora i Jastrzębskiego znalazły na terenie Łodzi wyraz niemal klasyczny.

VESTER.

Pieniądze na zasiłki dla bezrobotnych

wydane na „sanacyjne" wybory i „sanacyjne" organizacje

(Korespondencja własna).

Jak już donosiliśmy, na rozprawie sądowej przeciwko b. naczelnikowi gminy Knurowa, Mrozkowi i kasjerowi gminy Powieckiemu, stwierdzono, że z kasy gminnej sprzeniewierzono 10.000 zł., przeznaczonych na zasiłki dla bezrobotnych. Na drugiej rozprawie sądowej przesłuchano 15 świadków, którzy potwierdzili akt oskarżenia.

Powiecki potwierdza swe pierwotne zeznania, że sprzeniewierzone pieniądze przekazywał na cele „sanacyjnego" Zw. Powstańców i na inne „sanacyjne" organizacje.. Przewodnicząca „sanacyjnych" „Matek Polek" Julja Hałas zeznała, że otrzymała 300 zł. od Powieckiego, które pokwitowała w ten sposób, że podpisała na listach zapomogowych dla bezrobotnych nazwiska swych dzieci, oraz dzieci innych członków Zarządu.

Przewodniczący Zw. Powstańców w Knurowie, Antoni Szydło, zeznał, że w roku 1933 otrzymał 250 zł. dla członków Zw. Powstańców, którzy „zaangażowani" zostali do agitacji wyborczej. Były przewodniczący Zw. Powstańców. Ignacy Rusin, zeznał, że pobrał kilkakrotnie z pieniędzy dla bezrobotnych większe kwoty, przeznaczone na „cele wyborcze". Ile pobrał ogółem pieniędzy, nie przypomina już sobie, natomiast potwierdza, że pieniądze kwitował na listach zapomogowych dla bezrobotnych.

Wielu ze świadków zeznało, że Powiecki fałszował podpisy na listach bezrobotnych.

Podczas przesłuchania świadków stwierdzono, że Powiecki fałszował nazwiska tych bezrobotnych, którzy dawniej zapomogi pobierali. Był nawet taki wypadek, że niejaka Karolina Kondek, która pobrała zasiłek w roku 1923, również została wpisana na listę, aczkolwiek wcale pisać nie umie.

Starosta Wyglenda podczas przesłuchiwania przyznał się, ŻE POLECIŁ WYPŁACIĆ Z PIENIĘDZY GMINNYCH 300 ZŁ. DLA „SANACYJNEGO" ZWIĄZKU POLEK. Dalej zeznał, że gmina posiadała specjalny fundusz dla wspierania różnych organizacyj. Kierownik Pośrednictwa Pracy w starostwie, Szczypa, który przeprowadzał rewizję kasową, przyznał, że Powiecki fałszował podpisy bezrobotnych.

Prokurator domagał się surowego ukarania winnych, Sąd zasądził jednak tylko Powieckiego na 6 miesięcy więzienia ,zaś oskarżony Mrozek, z powodu „braku dowodów", został uwolniony.

Wiadomości z całej Polski

MATKA SZEŚCIORGA DZIECI SPŁONĘŁA ŻYWCEM.

O godzinie 2-ej nad ranem wybuchł żywiołowy pożar w młynie Weintrauba i Altshülera w Probużnej. Pożar w ciągu jednej godziny strawił doszczętnie 3 piętrowy budynek. Pożar powstał wskutek zapalenia się zbyt silnie podgrzanego smaru.

Światło elektryczne zgasło, wskutek czego zapanowała ciemność, a znajdująca się w młynie wdowa Oratowska z Żabiniec, matka 6-ga dzieci, która nie zdołała na czas ratować się ucieczką spłonęła żywcem.

ZNALAZŁ GRANAT... NA ULICY

Na przedmieściu Zamłynie w Radomiu 12letni chłopiec Marjan Sikorski znalazł na ul. Szerokiej granat.

Podczas manipulowania granat eksplodował i poszarpał chłopcu rękę, uszkodził klatkę piersiową, oraz nadwerężył płuca. W szpitalu św. Kazimierza amputowano mu rękę. Onegdaj chłopiec życie zakończył.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA NIE CHE ŻYĆ.

Donosiliśmy o targnięciu się na życie urzędnika Ubezpieczalni Społecznej w Olkuszu, Bolesława Jaroszewskiego, przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą we własnem mieszkaniu.

Ranny zachowuje się w dalszym ciągu niespokojnie i są chwile, że wpada w rozpacz. W dniu wczorajszym wyrwał rurkę, służącą do oddychania w gardle i pozrywał bandaże na rękach i szyi.

POŻAR W HUCIE „PIŁSUDSKI".

Wybuchł pożar w oddziale hartowni stali w hucie „Piłsudski" w Chorzowie. Pożar powstał w ten sposób, że od gorącego żelaza zapaliła się oliwa, służąca do hartowania narzędzi. Spłonął budynek hartowni, poczem ogień przeniósł się na sąsiedni budynek rozdzielni fabryki długości 15 metrów. I ten budynek spłonął doszczętnie.

Zaczął również palić się dach na sąsiedniej parowozowni i na hali odbiorczej. Pożar w ciągu dwu godzin zlokalizowała straż hutnicza i miejska. Szkoda bardzo znaczna. W czasie akcji ratowniczej na przyległych ulicach zamknięto zupełnie ruch.

KARA NA „LUDOŻERCZYNIĘ".

W czasie kłótni między Marją Kozak i Marją Kolbiarz w Pcimiu, Kozakowa rzuciła się na Kolbiarzową, pobiła ją i ugryzła w palec. Skutkiem zadanej rany Kolbiarzowej musiano palec amputować. Kozakowa skazana została przez Sąd Okręgowy w Krakowie na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary, oraz na zapłacenie 600 zł. odszkodowania.

APELACJA W SPRAWIE NADUŻYĆ SKARBOWYCH.

We wrześniu odbył się w Krakowie proces kilku urzędników skarbowych defraudantów, a to: Czesława Halińskiego, Karola Matuszki, Władysława Soleckiego, Władysława Ziarki, Tadeusza Daczkowskiego i Mariana Plaskury. Zostali oni zasądzenia za defraudację na kary więzienia. Obecnie wszyscy oskarżeni, jak i prokurator, wnieśli apelację.

NIEFORTUNNA POGOŃ ZA ZŁODZIEJAMI.

W Łodzi przy ul. Piaski do mieszkania Józefa Sochaczewskiego, właściciela domu, usiłowali dostać się złodzieje. Sochaczewski usłyszał jednak szmery złodziei, którzy nie zdążyli nic zrabować i uciekli. Sochaczewski rzucił się za nimi w pogoń i oddał w ich stronę kilka strzałów.

Jedna z kul trafiła przechodzącą ulicą lokatorkę domu Sochaczewskiego, Weronikę Nowicką, lat 30, którą w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala. Sochaczewskiego aresztowano.

SAMOBÓJSTWA NIELETNICH.

W Łodzi przy ul. Rzgowskiej 139 — 16letnia Eugenja Wykup zażyła nieznanej trucizny. Przyczyną rozpaczliwego kroku miał być pierwszy zawód miłosny.

Również w Łodzi przy ul. Franciszkańskiej 36, wyskoczyła z okna 1-go piętra 12-letnia Rywka Feldon, córka dorożkarza, zam przy ul. Marynarskiej 16. Dziecko było z wizytą u rodziny, gdzie rozważano sprawy domowe. Rozmowa ta zdenerwowała tak dziewczynkę, że rzuciła się z okna, doznając złamania kręgosłupa.

WE LWOWIE SPŁONĘŁY BARAKI MIEJSKIE.

W barakach miejskich we Lwowie wybuchł ogień skutkiem nieostrożności zamieszkałego w barakach Bolesława Begińskiego, który niedopałek papierosa porzucił pomiędzy nagromadzone na strychu papiery i stare książki. Na razie nie zdołano ustalić wysokości szkody, poniesionej przez Zarząd miejski. Spaliły się rzeczy dwóch lokatorek.

Wśród mieszkańców baraków powstała nieopisana panika. Biedacy poczęli wynosić swe rzeczy i dopiero energiczna akcja ratunkowa straży rozproszyła obawy zamieszkałej w barakach biedoty.

OJCIEC I SYN ZMIAŻDŻENI PRZEZ POCIĄG.

Na przejeździe kolejowym pomiędzy Sitkówką a Chęcinami powiatu kieleckiego pociąg osobowy, zdążający z Kielc w stronę Katowic, najechał na furmankę powożoną przez Manelę, który wraz ze swym 18-letnim synem Szulimem wiózł zboże z Brzeziny do Chęcin. Skutkiem zderzenia ojciec i syn ponieśli śmierć na miejscu. Zabite zostały również dwa konie a furmanka strzaskana. Przyczyny wypadku nie zdołano dotychczas ustalić.

MŁODA WDOWA OFIARĄ RABUSIÓW I GWAŁCICIELI.

W Pabjanicach w godzinach wieczorowych na przechodzącą ulicą Stanisławę Majewską (Puławskiego 6), napadło dwuch osobników. Korzystając z faktu, że o tej porze nikogo nie było w pobliżu, jeden z osobników wyrwał Majewskiej torebkę, poczem przewrócił ją na ziemię i przy pomocy swego kompana dokonał na niej gwałtu. Zkolei drugi napastnik zgwałcił ofiarę, poczem, gdy ta, nieprzytomna leżała dalej na ziemi, obaj zbiegli, kryjąc się w mrokach nocy.

Wszczęty natychmiast przez policję pościg pozwolił jeszcze w nocy ująć bandytów. Okazali się nimi: Maksymiljan Gąsiorowski (Tuszyńska 18) i Zenon Rubis (Fabryczna 14).

Obu osadzono w więzieniu.

Jak ustalono, bandyci zabrali Majewskiej torebkę, zawierającą trochę gotówki i wartościowy pierścionek.

Majewska jest wdową i mieszka z dzieckiem, które utrzymuje.

Doznała ona ciężkiego wstrząsu nerwowego.

MŁODA DZIEWCZYNA ZACZADZIAŁA.

22-letnia Antonina Wojciechowska, pochodząca z Milkowa pow konińskiego, przyjęła posadę w przedsiębiorstwie przemysłowem „Tri" pod Strzelnem. Pracowała na nowej posadzie zaledwie dwa tygodnie, gdy znalazła tu śmierć wskutek zaczadzenia w pomieszczeniu, w którem sypiała.

11-LETNIA FAŁSZERKA WEKSLI.

W Kostopolu wykryta została niezwykła afera fałszerska, któtej bohaterką jest 11-letnia dziewczynka Olga Sokołówna. Ojciec dziewczynki Jan Sokół mieszkaniec wsi Antonówki w powiecie kostopolskim dłużny był 400 zł Katarzynie Trochluk za nabytą ziemię. Jako pokrycie tej należności wręczył jej dwa weksle na 100 i 300 zł. Pierwszy weksel wykupił, drugi zaś zakwestjonował twierdząc, że podpis jego został na tym wekslu sfałszowany. Weksel przesłany został do ekspertyzy grafologicznej do Warszawy i tu biegły Henryk Kwieciński orzekł, że podpis wystawcy „Jan Sokół" nakreślony został ręką 11-letniej Olgi. Nie ulega watpliwości, że dziecko uczyniło to na rozkaz ojca, który w ten sposób zamierzał wykręcić się od płacenia. Postępowanie karne przeciw dziewczynie zostało umorzone ze względu na jej wiek. Natomiast ojciec jej Jan Sokół będzie za oszustwo odpowiadać przed sądem okręgowym w Równem.

Ostatni dzień procesu

O nadużycia w spółce „Caro"

W Krakowie toczył się przez kilka dni proces apelacyjny o nadużycia w spółce „Caro".

Na czwartkowej rozprawie zawiadowców „Cara" zabrał głos prokurator ,dr. Günthner, poczem przemawiali obrońcy.

Skolei zabrał głos dyr. Landau, który w „ostatniem słowie" oświadczył m. in., że do winy się nie poczuwa — przyznał jedynie, że zgodził się na **nieprawidłowe zaksięgowanie kwoty 76 tys. zł.,** ale w tym celu, by nie szkodzić interesom spółki przez ujawnienie tego faktu.

Odnośnie do świadków osk. Landau oświadczył: **Postępowałem nie jako człowiek uczciwy, ale jako poczciwy. Myślałem, że ludziom, stojącym na świeczniku, mogę zaufać . Myślałem, że będą mieli odwagę przyznać się do wydawania mi rozkazów. Widzę jednak, że obawa i tchórzostwo przed współodpowiedzialnością kazała im mówić nieprawdę.** Osk. Landau raz jeszcze podkreślił, że był przeciwny kupnu udziałów. Wówczas to p.p. Różycki i Prochowski, chcąc go „udobruchać" ofiarowali mu piękny obraz Wojciecha Kossaka. Nie przyjąem go — mówi Landau — a teraz obraz ten wisi w mieszkanie jednego z b. członków Rady Nadzorczej „Cara".

Następnie osk. Landau oświadczył: **„Są rzeczy, których nie mówię . Cóż by mi bowiem z tego przyszło, gdyby na ławie oskarżonych, oprócz nas, zasiadło więcej osób.** Na dowód przytacza Landau zeznania przed Komisją magistracką, badającą sprawę „Caro". Landau zapytał członków komisji: „Czy panowie naprawde chcecie wiedzieć całą prawdę?". Padła odpowiedź twierdząca

„Gdy powiedziałem prawdę" — mówi osk. Landau — Komisja przestała obradować".

Ostatnie słowo osk. Landau wywołało wśród zebranej na sali publiczności, ożywione komentarze.

Po krótkiej naradzie trybunał postanowił ogłosić wyrok w tej sprawie w sobotę.

Katastrofa Krzeszowicka

przed Sądem Apelacyjnym

Termin rozprawy apelacyjnej w sprawie katastrofy krzeszowickiej wyznaczony został na dzień 8 listopada. Rozprawa odbędzie się naskutek apelacji, wniesionej przez prokuratora. Prokurator domaga się podwyższenia kary dla dyżurnego ruchu, Niecia, i blokowego Drabika, oraz ukarania zwolnionych w pierwszej instancji: zwrotniczego Ziembińskiego i konduktora Kaczmarka. Również obaj skazani w pierwszej instancji, blokowy Drabik i urzędnik ruchu, Nieć wnieśli apelację, przyczem Nieć wniósł apelację za późno. Została ona przyjęta dopiero naskutek zażalenia, które Sąd Apelacyjny uwzględnił Na rozprawie apelacyjnej przesłuchanych będzie kilkunastu świadków.

Rozprawa rozpisana została na 1 dzień.

Związki zawodowe odrzuciły obniżkę płac

w fabryce papieru i celulozy w Czułowie

Wczoraj odbyła się w dyrekcji fabryki papieru w Czułowie (Górny Śląsk) konferencja pomiędzy przedstawicielami zw. zaw. a dyrekcją w sprawie obniżki płac. Dyrekcja domagała się obniżki dla poszczególnych kategoryj od 10 — 15%. Przedstawiciele zw. zaw. oświadczyli, że w razie dalszych ataków ze strony dyrekcji na zarobki, wysunięte zostaną żądania podwyżki płac o 15%.

Następnie rozpatrywano projekt nowej umowy ramowej, wysuniętej przez zw. zaw. Projekt umowy, zawierający pewne polepszenie dla robotników, został w niektórych punktach przyjęty przez przedstawicieli dyrekcji. Odnośnie dalszych punktów umowy, oraz w sprawie zarobków odbędzie się ponowna konferencja w listopadzie.

Coś się zepsuło w „państwie"

Sanojcy

W ostatnim numerze tygodnika pokuckiego „Zjednoczenie", który uchodził za organ b. posła, prezydenta miasta, p. Sanojcy, ogłasza redakcja, że wystąpił on z jej składu. Równocześnie ustąpił też naczelny redatktor, p. Marjan Bugajski.

Te radykalne zmiany w oficjalnym organie Bloku Bezpart. w Kołomyi, którego faktycznym przywódcą był do czasu ostatnich wyborów sejmowych p. Sanojca, wywołały w mieście wielkie zdziwienie i są rozmaicie komentowane.

W lwowskim „Związku Legjonistów"

Wybór p. Schmala nie został zatwierdzony

Jak donosi prasa lwowska, wybór. p. Henr. Schmala na prezesa lwowskiego Oddziału Związku Legjonistów **nie został przez Zarząd Okręgu we Lwowie, ani przez Zarząd Główny w Warszawie zatwierdzony.**

Zarząd Okręgu Związku Legjonistów, pozostający pod przewodnictwem posła dr. Wojciechowskiego, powierzył kierownictwo Oddziału Lwowskiego dotychczasowemu Zarządowi z kpt. Czaszką na czele.

Nowy konsul francuski w Krakowie

Dotychczasowy konsul francuski w Krakowie, p. Richard, przeniesiony został na identyczne stanowisko do Królewca. Konsulem w Krakowie mianowany został dotychczasowy członek poselstwa francuskiego w Wiedniu, p. Cesbron-Laveau, który przybył już do Krakowa.

Więzień rzucił się pod samochód

Wczoraj w południe z sądu apelacyjnego prowadzony był do więzienia na Pawiak, 21-letni Roman Kłokowski. Na ul. Długiej, wprost gmachu Ministerjum Opieki Społecbnej więzień, zamierzając prawdopodobnie uciec, skoczył nagle w bok, lecz wpadł pod przejeżdżający samochód. Lekarz Pogotowia stwierdził rany miażdżone czoła i ogólne potłuczenie. Kłokowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala więziennego, przy ul. Dzielnej.

Tajemniczy trup kobiety

Otruta czy, zamordowana

Robotnicy i robotnice, spieszący do pracy, do Warsz. fabryki wieńców metalowych Bolesława Paliszewskiego, ujrzeli na pustym placu Budla, przy ul. Żytniej róg Młynarskiej jakąś kobietę, która nie dawała oznak życia. Denatka lat 60—65-ciu, ubrana b. skromnie w 2 chustki, czarną spódnicę i czarne buciki, miała ręce i twarz lekko okrwawione. W pobliżu zmarłej znaleziono kilka kamieni. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny która mogła nastąpić przed kilkunastu godzinami. Według jednej wersji, nieznajoma kobieta miała się jakoby otruć, według drugiej — była zamordowaną przez jakiegoś mężczyznę, który przez dłuższy czas siedział przy staruszce. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja III-go komis. i urząd śledczy. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Kto wygrał 12.000 dolarów?

Wczoraj odbyło się ciągnienie 4-proc. premjowej pożyczki dolarowej serji III z wynikiem następującym:

Dol. am. 12000 — Nr. 1127174.

Po dol. am. 3000 — N-ry: 133339 171320.

Po dol. am. 1000 N-ry: 1457509 168267 1221637 1190982 924206 1223478 210176.

Po dol. am. 500 N-ry: 1436722 33239 65360 1188325 89606 525197 804803 106662 164331 1133760.

Po dol. am. 100 N-ry: 684296 1033856 991412 840296 428021 11374 332632 1174385 33683 1088939 477160 104424 701200 958558 1078813 1291807 931472 8273 824028 549086 842211 1485434 828592 181687 126806 390818 808299 1046712 665643 158285 170286 5430 290475 1134492 1194906 1423914 680655 1216291 711823 546567 1124340 449531 1302371 1180099 1186363 120473 433216.

Kronika organizacyjna

AKCJA PRAWNA.

Klasa robotnicza podejmuje wielką akcję na rzecz prasy socjalistycznej.

Dziś o godz. 8.30 rano zbiórka członków partji, Kół Młodzieży i Czerw. Harcerstwa na dzielnicach.

EGZEKUTYWA W. OKR. PPS.

W poniedziałek dn. 4 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy W. OKR. PPS ul. Długa 21.

STUDJUM SPOŁECZNE TUR

rozpoczyna swe prace. Pierwsze zebranie organizacyjne (z wykładem) we środę 6 b. m. o g. 7 w. w gmachu ZZK.

KOŁO im. L. WARYŃSKIEGO. Niedziela, godz. 4, Koło Samokształcenia; godz. 6 Sekcja Imprez.

Nasza rubryka

ZAOFIAROWANIE PRACY.

STOLARZ samodzielny na roboty budowlane poszukiwany pod Warszawą. Wiadomość w Redakcji — poniedziałek, godz. 15-ta.



STAN POGODY w/g PIM

W całym kraju, po miejscami mglistym lub chmurnym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie. Nocą przymrozki, dniem temperatura około 10 st. Słabe lub umiarkowane wiatry południowe i południowo - wschodnie.

Co usłyszymy w Radjo?

Niedziela, 3.XI 1935 r.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 9.03 „Gazetka rolnicza" — w oprac. Stanisława Jagiełły. 9.15 Muzyka (płyty). 9.40 Dziennik poranny. 9.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Muzyka (płyty). 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie. Kazanie na temat: „Dobroć — niebo ku ziemi nachyla" — wygł. ks. prof. dr. Michał Klepacz. 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny (z Łodzi). 14.00 Odczytanie noweli Marji Rudnickiej p. t. „Kazus". 14.20 Muzyka (płyty). 15.00 „Godzina rolnika" — odczyt. 16.00 „Kukiełki śląskie": „Bal w świetlicy" — obrazek dla dzieci młodszych. 16.15 Koncert Orkiestry Dętej Pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich pod dyr. Leona Cymermana. 16.45 „Cała Polska śpiewa": Koncert Chóru Męskiego „Echo" pod dyr. A. Röslera (z Torunia). 17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 17.40 „Migawki regjonalne" — audycja muzyczno-słowna (z Krakowa). 18.00 Utwory fortepianowe Jana Sibeliusa w wykonaniu Kosti. 18.30 Wielki Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne Zofji Nałkowskiej p. t. „Noce Teresy". 19.13 Koncert reklamowy. 19.28 Wiadomości sportowe lokalne. 19.33 Muzyka salonowa (płyty). 19.45 „Co czytać" — nowości poetyckie omówi Władysław Sebyła. 20.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Heleny Ostrowskiej. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego" (ze Lwowa). 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" (ze Lwowa). 21.30 „Podróżujmy": „Nad brzegami jeziora Trockiego" — feljeton wygł. Jan Grabowski. 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 „W dzień św. Huberta" — audycja muzyczno - myśliwska (ze Lwowa). 22.45 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Uchwały pracowników szpitalnictwa

Dn. 30 ub. m. odbyło się ogólne zebranie prac. Sekcji Szpitalnictwa i Opieki Społecznej Zw. Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. w Polsce, Oddz. Warszawa 2, przy ul. Wareckiej 7. Obecnych było przeszło 200 osób.

Na porządku obrad były: 1) Sprawozdanie Zarządu z obecnej sytuacji; 2) projekt nowej pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego; 3) sprawa wiecu „Miesiąca Propagandy"; 4) wolne wnioski.

Przewodniczył tow. Michalak, sekretarzował tow. Ajdelman, referowali tow. tow.: b. senatorka Kuszyńska, prezes Zw. Prac. Kom. Oddz. Warszawa 2, b. radny Baryka i Ajdelman. W dyskusji zabierali głos tow. tow.: Michalak, Wiliński, Wachowicz i Tobolski.

Referenci, oraz inni mówcy w swych przemówieniach wykazali szkodliwość obecnego systemu dla całego społeczeństwa wogóle, a dla klasy pracującej w szczególności. Mówcy nawoływali do skupienia się masy pracującej w Związku klasowym, co umożliwi podjęcie skutecznej walki w obronie tych praw.

Wynikiem obrad było przyjęcie następującaj rezolucji:

„Zebranie ogólne prac. Sekcji Szpitalnictwa i Opieki Społecznej Zw. Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. w Polsce oddz. Warszawa 2, wysłuchawszy Sprawozdań uchwala: 1) Zebrani protestują przeciwko naruszeniu dotychczasowej pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego. 2) Zebrani protestują przeciwko wszelkim próbom pogorszenia warunków pracy i płacy. 3) Zebrani wyrażają zaufanie Zarządowi Zw. i wzywają go do podjęcia akcji, jaką uzna za właściwą w obronie praw i słusznych żądań. pracowników. 4) Zebrani wyrażają gotowość, na wezwanie Zarządu Związku stanąć do walki, nie wyłączając strajku aż do zwycięstwa. 5) Zebrani postanawiają zwerbować jaknajwięcej członków do Związku.

Za rezolucją głosowali wszyscy obecni.

Na zebraniu byli również członkowie Z.Z.Z. i B.BS.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIŚ.

GON. 1. 2.00 zł. Dyst. 1100 mtr. Moneta, Hokej, Raguza, Donetta.

GON. 2. 1000 zł. Dyst. 1100 mtr. Brabancja, Haut, Brion, Prut, Annabella, Merwinia, Groza-Cyganka, Muezzin, Hetman Koronny.

GON. 3. 1000 zł. Płoty. Dyst. 2400 mtr. Kronos, Fides, Sekunda II Effendi, Hogarth, Ekran II, Ilonka.

GON. 4. 1000 zł. Dyst. 1100 mtr. Memoria, Edes Ewa, Magnifika, Olimpiada, Anielka, Minotaur, Marion, Hannibal.

GON. 5. 1800 zł. Dyst. 1600 mtr. Cagliostro, Lauma, Cezarewicz, Hogarth Grawer, Galohad, Dyktator, Madelon II, Iwar, Favoritas, Frajer

GON. 6. 1000 zł. Dyst. 1100 mtr. Okinawa, Mozella, Hulanka II, Discretion, Rumak, Artezja, Royaliste Tokawa.

GON. 7. 1200 zł. Dyst. 2100 mtr. Espanola, Figlarz, Dolores III, Murat II, Rodin, Bambino, Hidalgo, Jaspis, Florencja II.

GON. 8. 800 zł. 1600 mtr. Salvator, Pilica, Terror, Huron, Furiosa Lauda IV, Turbie.

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY.

1. Donetta, Raguza.
2. Groza Cyganka, Haut Brion, Merwinia.
3. Hogarth, Effendi, Ekran II.
4. Memoria, Marion, Hannibal.
5. Frajer, Grawer, Lauma.
6. Artezja, Discretion, Mozella.
7. Jaspis, Florencja II, Dolores III.
8. Lauda IV, Terror, Turbie.

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś krotochwila Józefa Blizińskiego „Marcowy Kawaler" oraz komedja Józefa Korzeniowskiego „Majster i czeladnik". W obu sztukach występuje Stefan Jaracz.

W przyszłym tygodniu premjera „Turonia" Stefana Żeromskiego ze Stefanem Jaraczem w roli Szeli.

TEATR WIELKI - OPERA. Dziś odbędą się trzy przedstawienia w Operze stołecznej: o godz. 12 w południe poranek dla dzieci i młodzieży. Dany będzie balet „Przekorna Lizetta" i „Wieszczka Lalek".

O godz. 3.30 pop. odbędzie się występ gościnny Ady Sari w „Traviacie". Sekundować będzie znakomitemu gościowi doskonały tenor Adam Raczkowski.

O godz. 8 wiecz. „Rose Marie" ze Szczepańską.

TEATR NARODOWY: Dziś, w niedzielę, „Pan Damazy", o godz. 3.30 po poł. „Stare wino".

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia premjera „Przepióreczki" Żeromskiego w reżyserji i z udziałem Osterwy.

TEATR POLSKI: Dziś „Kordjan" Słowackiego w reżyserji Schillera.

W niedzielę o godz. 3 pop. „Król Lir" z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś „Łańcuch" Janiny Morawskiej w reżyserji St. Wysockiej.

W niedzielę o godz. 3,30 pop. „Powrót mamy".

TEATR LETNI: Dziś „Dom otwarty" Bałuckiego. Dziś o godz. 4 pop. „Muzyka na ulicy".

TEATR MAŁY: Dziś znakomita komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater".

W niedzielę o godz. 3,30 „Żołnierz i bohater".

TEATR KAMERALNY: Ostatnie przedstawienia arcydzieła Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg".

Najbliższą premjerą Teatru Kameralnego będzie znakomity dramat H. Ibsena „Budowniczy Solness". Solnessa kreuje Karol Adwentowicz.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś doskonała aktualna satyra „Z przedziałkiem".

TEATR WIELKA REWJA. Dziś ostatnie przedstawienie „Kawiarenki".

Jutro premjera najweselszego widowiska rewjowego z Wiednia, z Gruenbaumem i Farkasem na czele. Początek o godz. 20.15.

TEATR HOLLYWOOD: Rewja „Wesoła jesień" z Mankiewiczówną, Bodo, Tomem, Halamą i t. d.

TEATR NA CHŁODNEJ (Operetka). Dziś operetka Kalmana „Czardaszka".

Z FILHARMONJI. Dziś o godz. 12 w południe odbędzie się poranek muzyczny, poświęcony Czajkowskiemu. W programie „Kaprys włoski", Symfonja „Patetyczna" i koncert skrzypcowy. Solistą będzie doskonały skrzypek Hugo Kolberg. Dyryguje Tadeusz Mazurkiewicz. Poranek nie będzie nadawany przez Radjo.

TEATR DLA DZIECI. Dziś w Teatrze dla dzieci T. Ortyma („Cyrulik", Kredytowa 14) o godz. 12.15 i 4 pop. baśnie: „Czerwony Kapturek", „Śpiąca Królewna" oraz „Trzy świnki".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś, o g. 4.30 i 8.15 15 nowych atrakcyj, na czele Leinert — człowiek - rakieta.

Ogłoszenia drobne

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Folies Bergere".
APOLLO: „Panienka z Poste Restante".
ATLANTIC: „Kocham wszystkie kobiety" z Kiepurą.
AMOR: „Bal w Savoyu" i „Powrót Sherloka Holmesa".
AKRON: „Przeor Kordecki" i „Kopciuszek".
AS: „Wesoła Zuzanna".
ANTINEA: „Król królów".
BAŁTYK: „Anna Karenina" z Gretą Garbo.
COLOSSEUM: „Epizod" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Spełnione sny" i „Czy Lucyna to dziewczyna".
CORSO: „Bez nazwiska" i rewja.
CAPITOL: „Wacuś" z Dymszą.

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".

CZARY: „Frankenstein".
ELITE: „Skandale miljonerów" i „Legong" (film kolorowy).
EUROPA: „Rapsodja Bałtyku". tan Konkoran".
FAMA: „Droga bez powrotu".
FILHARMONJA: „Walczę o życie" (Paul Muni).
FORUM: „Żółty detektyw" i „Kapitan Konkoran".
FLORIDA: „Jestem zbiegiem", „Prokurator Alicja Horn".
HELIOS: „Wesoła wdówka".
ITALJA: „Czar młodości". P
LOS: „Roześmiane oczy".
LUX: „Bokser i dama" i „Ja mam temperament".
KOMETA: „Golgota".

MAJESTIC: „Oczy czarne".

MEWA: „Imitacja życia" (Claudette Colbert) i „Żywy zastaw" (Shirley Temple).
MASKA: „Harmonja, Biro-Bidżan" i „Byli sobie dwaj hultaje".
METRO: „Bar-micwa".
MIEJSKI: „Kaprys Hiszpański".

MUCHA: „Tajemnica Peraku" „Mickey aktorem".
NOWA TOMBOLA: „Malowana zasłona" i „O czem myślą dziewczęta".
OKO PRASKIE: „Bengali" i dodatki
PAN: „Dwie Joasie" ze Smosarską.

PETIT TRIANON: „Niebezpieczny flirt" i „Malowana zasłona" z Gretą Garbo.
POPULARNY: „Młody las" i rewja.
PROMIEŃ: „Wiosenna parada" i „Syn King-Konga".
PRAGA: „Wesoła wdówka" i rewja.
RIALTO: „Annapolis".
RIVIERA: „Żona za 1000 rubli".
ROXY: „Młode orły" i „Miasto duchów".
SOKÓŁ: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś" i „Wesoły biegun".
STYLOWY: „Sen nocy letniej".
ŚWIATOWID: „Bosambo".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „ABC miłości" i „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap).
UCIECHA: „Młoda mateczka" z Fr. Gaal.
UNJA: „Antek policmajster" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.